

# Materiały

## PRZEDPOCZDAMSKIE WYSIEDLENIA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z GÓRNEGO ŚLĄSKA\*

### I. GENEZA I ZAŁOŻENIA DZIAŁAŃ

Na podjęcie przez polskie władze państwowe decyzji o wysiedleniu ludności niemieckiej z granic powojennej Polski wpływało wiele czynników. Dotychczas w polskiej literaturze przedmiotu dominował pogląd, że były one wypełnieniem postanowień alianckich sformułowanych w Poczdamie. Był to tylko jeden z czynników ważących na tej operacji, który przede wszystkim umożliwił skalę przeprowadzonych działań i nie tłumaczy do końca przyczyny podjęcia wysiedleń ludności niemieckiej jeszcze w pierwszej połowie 1945 r. i kontynuowania ich już po ustaleniach poczdamskich, ustanawiających zasady na jakich miałyby to nastąpić.

O jak najszybszych wysiedleniach Niemców – bez oczekiwania na ostateczną decyzję mocarstw w tej sprawie – zdecydowały w 1945 r. dwie kwestie natury wewnętrznej. Po pierwsze był to ogólnoeuropejski trend dominujący w pierwszej połowie XX w. budowy państw narodowych i traktowania takiej organizacji społecznej za szczytowy punkt politycznego rozwoju Europy<sup>1</sup>. Efektem postępującej w tym okresie nacjonalizacji, wzmocnionej dwiema wojnami, były radykalizacja ideologii narodowej, której konsekwencją było żądanie zbudowania państwa czystego narodowo<sup>2</sup>.

Dруга przesłanka była bezpośrednio skutkiem wojny. Po zbrodniach dokonanych w imieniu narodu niemieckiego przez narodowych socjalistów przynajmniej w elitach polskich panowało powszechne przekonanie o niemożliwości dalszego współżycia z Niemcami i obawy o odrodzenie się agresywnej

\* Tekst jest fragmentem rozprawy doktorskiej. Problematykę tę wstępnie poruszałem również w tekście „Odniemczanie” województwa śląskiego w latach 1945-1950 (w świetle materiałów wojewódzkich). Opole 1997.

<sup>1</sup> Na temat wpływu idei budowy państwa narodowego na wysiedlenie ludności zob.: P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego do Polski 1945-1948*. Warszawa 1996, ss. 25-28 oraz P. Ther, *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945-1956*. Göttingen 1998, ss. 28-34.

<sup>2</sup> O radykalizacji poglądów polskich elit politycznych zob.: W. Wrzesiński, *Naród niemiecki w polskiej myśli politycznej lat II wojny światowej*. W: W. Wrzesiński (red.), *Polska-Polacy-mniejszości narodowe*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, ss. 91-109. Już w marcu 1940 r. w sztabie gen. Władysława Sikorskiego opracowano program zmian terytorialnych, który rozważając granicę na Odrze-Nysie Łużyckiej dostrzegał związaną z tym potrzebę wysiedlenia około 7 mln Niemców. Tamże, s. 97.

mniejszości niemieckiej. Wiązało się z tym także pragnienie odwetu i zastosowania wobec Niemców odpowiedzialności zbiorowej, co nie zawsze eksponowano otwarcie i jasno.

W literaturze przedmiotu trwa od dłuższego czasu dyskurs terminologiczny dotyczący nazewnictwa tego przymusowego przemieszczenia ludności. Z najnowszych prac zagadnienie to omawia zarówno Piotr Madajczyk<sup>3</sup>, jak i Philipp Ther<sup>4</sup>. Pierwszy po analizie stosowanych pojęć – podpierając się zaleceniem metodologicznym poszukiwania neutralnych terminów – pozostaje na gruncie terminologii poczdamskiej i opowiada się za stosowaniem określenia transfer, chociaż dostrzega eufemizm takiego zwrotu. Mam jednak poważne wątpliwości, czy same już konotacje poczdamskie nie pozbawiły określenia „transfer” neutralności.

Drugi z autorów po szerokiej prezentacji dyskusji w różnych państwach, powraca *de facto* na grunt zachodniemieckiej doktryny państwowej i opowiada się za stosowaniem określenia *Vertreibung* (wypędzenie). Wyklucza on możliwość posługiwania się terminem wysiedlenie, tłumacząc to przede wszystkim trudnościami translatorskimi. Pozostając na gruncie języka polskiego będąc posługiwał się określeniem wysiedlenie, chociaż zdaje sobie sprawę, że większa kariera czeka propozycję sformułowaną przez P. Thera<sup>5</sup>. Emocje narosłe wokół tej terminologii są tak duże, że utrudniają niekiedy dyskusję, ale należy przyznać, że szczególnie pierwsza faza wysiedleń – określana tutaj jako przedpoczdamska – posiadała charakter nie zorganizowanych wypędzeń.

Krótkiego wytłumaczenia wymaga stosowany zwrot wysiedlenia przedpoczdamskie, który obejmuje praktycznie cały 1945 r. W Niemczech literatura przedmiotu określa te polskie działania „dzikimi wypędzeniami”<sup>6</sup>. P. Madajczyk mówi o wysiedleniach bez podstawy prawnej dokonywanych przed konferencją poczdamską<sup>7</sup>, a Bernadetta Nitschke, omawiając także wysiedlenia powzięte przed Poczdamiem, pisze o pierwszych zorganizowanych wysiedleniach ludności niemieckiej<sup>8</sup> – co trudno wytłumaczyć<sup>9</sup>. Zatrzymując się przy dwóch pierwszych określeniach, to „dzikie wypędzenie”, poza podniesionymi już obiekcjami, jest właściwie tautologią. Z terminem używanym przez Madajczyka łączy go sugestia, że odbywało się ono bez podstaw prawnych. Jednak takie sugestie można przyjąć tylko przy założeniu, że jakiegokolwiek wysiedlenie jest pozbawione sankcji prawa, przynajmniej naturalnego. Argumentacją tą

<sup>3</sup> P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, ss. 10-12.

<sup>4</sup> P. Ther, *Deutsche und polnische...*, ss. 88-100. Ponieważ ta praca będzie prawdopodobnie trudno dostępna w Polsce zob. na ten temat również: tegoż, *Wypędzeni w Brandenburgii i na Śląsku Opolskim w latach 1945-1952. Próba historycznego uporządkowania*, „Studia Śląskie” 1995, t. 54, ss. 266-267.

<sup>5</sup> Por. artykuł recenzyjny: B. Linek, *Historycy nie mają ojczyzny (Kilka uwag na marginesie pracy Piotra Madajczyka)*. „Borussia” nr 17/1998-1999, ss. 289-298.

<sup>6</sup> P. Ther, *Deutsche und polnische...*, s. 99; podobnie A. M. de Zayas, *Die Anglo-Amerikaner und die Vertreibung der Deutschen. Vorgeschichte, Verlauf, Folgen*. München 1977, s. 124.

<sup>7</sup> P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, s. 68.

<sup>8</sup> B. Nitschke, *Pierwsze zorganizowane wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski po konferencji poczdamskiej*, „Sobótka” nr 3-4 1997, ss. 351-365.

<sup>9</sup> Rok wcześniej pisała o wysiedleniach „bezplanowych”, B. Nitschke, *Wysiedlenia ludności niemieckiej oraz napływ ludności polskiej z kresów wschodnich na obszar województwa śląsko-dąbrowskiego – współzycie obu społeczności*, „Polska w Europie” 1996, z. specjalny (XIX), s. 52.

można się posługiwać, odwołując się do cywilizacji judeo-chrześcijańskiej i prawa rzymskiego, jednak jest ono oderwane od kontekstu historycznego, gdyż w owym czasie i w owym wypadku organizatorzy przymusowych migracji posługiwali się pewnego rodzaju prawem „pozytywnym”, stanowionym najpierw przez władze polskie, a później przez aliantów w Poczdamie. I chociaż w tym pierwszym wypadku mamy do czynienia z decyzjami władz stosunkowo niskiego szczebla – wojewódzkiego i jedynie dyrektywami politycznymi płynącymi z Warszawy, to jednak nie zmienia to faktu uczestnictwa w tych działaniach państwa polskiego.

W *Komunikacie* poczdamskim mocarstwa alianckie poinformowały, że na konferencji osiągnięto porozumienie w sprawie usunięcia Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Zgodne były również co do tego, że wszelkie przesiedlenia<sup>10</sup> powinny odbywać się w sposób zorganizowany i humanitarny. Zawiadamiając o powyższym rząd Czechosłowacji, polski Rząd Tymczasowy i Radę Kontroli na Węgrzech proszono o zawieszenie dalszych wysiedleń,<sup>11</sup> dopóki zainteresowane rządy nie rozpatrzą sprawozdań swych przedstawicieli w Radzie Kontroli<sup>12</sup>. Dokument taki został wydany dopiero 20 listopada 1945 r., a operację wysiedleń poczdamskich rozpoczęto w 1946 r.<sup>13</sup> Jednak przez bez mała cały 1945 r. władze polskie – korzystając z poparcia Rosji Sowieckiej – organizowały (co nie znaczy, że były one zorganizowane, w znaczeniu uporządkowane) wysiedlenia ludności do radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, czyniąc to mimo protestów Anglosasów, stosując w obawie przed decyzjami mającej nastąpić konferencji pokojowej, politykę faktów dokonanych.

Ze względu na pośpiech, na Górnym Śląsku zastosowano różnorodne środki mające na celu usunięcie Niemców z tego regionu. Metody często przypominały niemieckie. Zamierzenia nowych władz wobec Niemców przedstawił już 10 lutego 1945 r. na posiedzeniu naczelników gmin powiatu katowickiego pełniący wówczas obowiązki wojewody J. Ziętek<sup>14</sup>. O postępowaniu z ludnością niemiecką zamieszkującą tereny po Odrę i Nysę tak mówił: „(...) z ludnością niemiecką, zamieszkującą te prastare polskie ziemie, postąpimy tak, jak nauczyli nas to Niemcy, 20 kg pakunku i 5 min. czasu, a zresztą mamy dla nich pracę i karczowanie lasów, które jest najodpowiedniejszą [pracą – B. L.], dla tego »Herrenvolku«”<sup>15</sup>. Obecny na tym posiedzeniu gen. A. Zawadzki, pełniący wtedy funkcję pełnomocnika rządu, na marginesie

<sup>10</sup> W tekście angielskim znajduje się termin *transfer*, który lepiej oddałoby słowo *przemieszczenia*.

<sup>11</sup> W tekście angielskim znajduje się termin *expulsions*, który można tłumaczyć też jako *wygnania, wypędzenia*.

<sup>12</sup> P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów*. Warszawa–Łódź 1982, ss. 50-53.

<sup>13</sup> P. Lippóczy, T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, ss. 56-59.

<sup>14</sup> A. Zawadzki wraz z pierwszą grupą operacyjną przybył do Katowic 28 I 1945 r., dzień po wejściu tam wojsk sowieckich. Por.: S. Ziemia, *Czasy przelomu. Wspomnienia dziennikarza z lat 1944-1946*, Kraków 1975, s. 140. W ekipie tej znajdował się również J. Ziętek, któremu Zawadzki powierzył pełnienie obowiązków wojewody. Por.: J. Walczak, *General Jerzy Ziętek. Wojewoda katowicki. Biografia Ślązaka 1901-1985*. Katowice 1996, ss. 123-124.

<sup>15</sup> AP Kat., UWŚI./Og. sygn. 96, protokół z posiedzenia naczelników gmin powiatu katowickiego z dnia 10 II 1945 r., s. 33.

uwagi o konieczności utworzenia przez gminy straży porządkowej, dodawał: „Straż ta powinna zaprzęgnąć Niemców do pracy przymusowej”<sup>16</sup>. Dyrektywę tę powtórzył starostom udającym się na Śląsk Opolski<sup>17</sup>. Zasygnalizowany w tych wypowiedziach plan szybkiego usunięcia ludności uznanej za niemiecką, izolowania i wykorzystania do przymusowej pracy na terenie województwa oraz włączenia do tego całego społeczeństwa polskiego, władze wojewódzkie realizowały w okresie przedpoczdamskim za pomocą wszelkich możliwych sposobów i środków.

Działania władz wojewódzkich wpływały z dyrektyw politycznych formułowanych przez władze centralne. Edward Ochab, pełniąc funkcję ministra administracji publicznej już 28 maja 1945 r., na krajowej naradzie PPR przedstawił plan nie odbiegający od lutowych propozycji J. Ziętka<sup>18</sup>. Po poinformowaniu zebranych o obsadzeniu granicy na Odrze i Nysie przez II Armię, której naczelnym zadaniem miało być niedopuszczenie do powrotu ludności niemieckiej do swoich domów, dodał:

„Ale trzeba pomyśleć o tym, jak wyrzucić te 2-2,5 miliona Niemców, które znajdują się jeszcze na ziemiach odzyskanych. Dzielimy te ludność na trzy grupy. Jedną grupę będziemy, wykorzystując nasze możliwości techniczne, bezpośrednio wyrzucać czy, jak mówi wojewoda śląski, pędzić statkiem za Odrę i Nysę. Druga część Niemców, którzy pracują w przemyśle, gdzie brak nam fachowców, na jakiś czas zostanie, dopóki nie zapewnimy sobie potrzebnych sił technicznych. Trzecią grupę, niepotrzebną w miastach, którą [sic!] nie będziemy mogli usunąć z braku środków transportowych, przerzucimy na prowincję, żeby pracowali tam, aż dojrzeje sytuacja do przerzucenia ich za Odrę”<sup>19</sup>.

Nie mniej jednoznacznie wyrażał się już wcześniej, na odbywającym się 20 maja 1945 r. posiedzeniu KC PPR, w referacie programowym I sekretarz Władysław Gomułka, mówił do zebranych: „(...) wyrzucić ich musimy, gdyż wszystkie kraje budują się na zasadach narodowych, a nie narodowościowych”<sup>20</sup>. Zalecenia te były z całą bezwzględnością realizowane w województwie śląskim.

Przez cały ten okres polityka wysiedleń, obozów i pracy przymusowej cieszyła się pełnym poparciem WRN w Katowicach – ciała wprawdzie mało reprezentatywnego dla politycznego spektrum województwa, ale grupującego w tym czasie nie tylko komunistów. Kiedy na III. posiedzeniu Rady, odbywającym się w dniach 8-9 czerwca 1945 r., A. Zawadzki szczegółowo przedstawił założenia polityki wysiedleń, sformalizowane później przed wszystkim w zarządzeniu nr 88 z 18 czerwca, to w podjętej uchwale gremium

<sup>16</sup> Tamże, s. 37.

<sup>17</sup> Por. AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 162, protokół z odprawy starostów, wicestarostów prezydentów i wiceprezydentów miast udających się na Opolszczyznę z 22 III 1945 r. (ściśle poufne).

<sup>18</sup> Jak pewnego rodzaju scenariusz działań antyniemieckich traktuje tę wypowiedź także Cz. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945-1956*. Zielona Góra 1994, ss. 102-103.

<sup>19</sup> Za: T. Marczak (wyb. i opr.), *Od Poczdamu do Zgorzelca*. W: W. Wrzesiński (red.), *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, t. 4, s. 19.

<sup>20</sup> Za: Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945-1947*. Słupsk 1992, s. 44.

wyraziło „bez zastrzeżeń solidarność z zarządzeniami Wojewody Generała Dywizji Zawadzkiego w sprawie stosunków do Niemców”<sup>21</sup>.

Podobne reakcje miały miejsce na VIII. sesji KRN (21-23 lipca 1945 r.), kiedy to posłowie – wśród których znaleźli się już uczestnicy rozmów moskiewskich – entuzjastycznie przyjęli deklarację A. Zawadzkiego, że od 24 lipca ludności niemieckiej nie będzie wolno mieszkać w województwie śląskim<sup>22</sup>.

## II. METODY WYSIEDLEŃ

W czerwcu i lipcu 1945 r. opracowano w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach zestaw metod, za pomocą których starano się zrealizować postulat usunięcia ludności niemieckiej z granic nowej Polski<sup>23</sup>. Najprostszym ze sposobów był nakaz opuszczenia pewnego obszaru województwa przez Niemców<sup>24</sup>. Dla obszarów przedwojennego województwa śląskiego i powiatów przyłączonych z województwa kieleckiego sprawy te miało uregulować zarządzenie nr 120 z 2 lipca 1945 r., które zakazywało Niemcom przebywać na tym terenie od 24 lipca<sup>25</sup>. W tym celu należało się zgłosić do rejestracji (termin

<sup>21</sup> AP Kat, UWŚl./Og., sygn. 353, sprawozdanie z czynności WRN województwa śląsko-dąbrowskiego od czasu ukonstytuowania się w dniu 8 V 1945 r. do dnia 15 VI 1945 r., s. 13. Więcej emocji wzbudziła postawa komend sowieckich, niechętnie współdziałających w wysiedleniach. Radny [?] Orłowski, referujący te sprawy na posiedzeniu zakończył sprawozdanie słowami: „(...) dać nam trzeba Polakom pełną swobodę w zakresie repolonizacji ziem zachodnich, to utrwali nasz przyjazny stosunek do Związku Radzieckiego”, tamże, s. 11.

<sup>22</sup> Zob. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945-1948*, Warszawa 1987, s. 294.

<sup>23</sup> Zagadnienie polityki wysiedleń w 1945 r., przynajmniej jeśli idzie o podstawowe rozporządzenia i okólniki, w sposób wyczerpujący omawia już starsza polska literatura przedmiotu, ale podstawową trudnością w posługiwaniu się nią jest częste – mniej lub bardziej świadome – manipulowanie faktami. W szczególności dotyczy to pracy Z. Lempinińskiego, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945-1950*. Katowice 1979, ss. 139-165 oraz Z. Kowalskiego, *Powrót Śląska Opolskiego do Polski*. Opole 1983, ss. 331-332, u których już ten etap wysiedleń nabiera charakteru zorganizowanego i bez mała humanitarnego. Inna trudność występuje przy operowaniu nowszą literaturą, która dosyć często zanadto bagatelizuje ustalenia w tym względzie starszych opracowań i wyważa już otwarte drzwi, co często owocuje mało klarownym wykładem. Dobrym przykładem na to zdaje się być opracowanie P. Madajczyka, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, chociaż mógłbym się posłużyć i innymi tekstami (w tym swoimi), który w sposób szeroki omawia przebieg samych wysiedleń, ale wydaje się nie znać zbyt dobrze podstaw prawnych działań polskich.

<sup>24</sup> Już na odbywającym się w pierwszych dniach czerwca posiedzeniu WRN radny Nowicki z SD zgłosił wniosek o wydanie niezbędnych zarządzeń usuwających ludność niemiecką (posiadaczy I i II grupy tzw. *Volkslisty*) z mieszkań w Katowicach i okolicy. Zob.: *Echa posiedzenia Woj. Rady Narodowej. Wnioski w sprawie Niemców*, DZ 1945, nr 116 z 12 VI, s. 3.

<sup>25</sup> Zob. J. Ruszczeński, *Polskie obozy i miejsca odosobnienia dla ludności śląskiej i niemieckiej na Śląsku Opolskim w latach 1945-1949*. „Kwartalnik Opolski” nr 4/1993, s. 10. W lipcowym sprawozdaniu sytuacyjnym wojewoda poinformował władze zwierzchnie, iż obowiązuje ono od czerwca. Por.: AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 49, s.s. UW za VII 1945 r.

upływał 20 lipca)<sup>26</sup>, po której wszyscy mieli uzyskać możliwość „swobodnego wyjazdu do wybranych dowolnie miejscowości, położonych na terenie Niemiec”<sup>27</sup>. Uchylającym się zagrożono skierowaniem do obozu wysiedleńczego, które wojewoda zalecił utworzyć poszczególnym starostom.

Do powiadomienia społeczeństwa o przygotowywanym rozporządzeniu A. Zawadzki wybrał szczególne miejsce: Górę św. Anny, gdzie 1 lipca w otoczeniu kilkudziesięciu tysięcy zebranych<sup>28</sup>, po wysadzeniu pomnika hitlerowskiego i położeniu kamienia węgielnego pod pomnik powstańców, poinformował uczestników o mających nastąpić wysiedleniach<sup>29</sup>.

Samo zarządzenie zostało ogłoszone także w prasie. „Dziennik Zachodni” opatrzył je nadtytułem: *Na tośmy czekali!*<sup>30</sup>. Prasa wojewódzka kilkakrotnie wracała do niego podkreślając zaangażowanie się całego społeczeństwa w ujawnianiu ukrywających i uchylających się Niemców<sup>31</sup>.

Dzienniki zamieściły również napisaną w tym duchu *Odezwę stronnictw politycznych [PPR, PPS, SL, SD – uzup. B. L.] i związków zawodowych o udział całego społeczeństwa w akcji odniemczania*<sup>32</sup>. W apelu tym – powołując się na zasadę sprawiedliwości dziejowej – wezwano społeczeństwo do wspierania działań władz administracyjnych oraz ujawniania ukrywających i uchylających się od rejestracji Niemców. Także PZZ w wydanej odezwie ustosunkowała się do tej fazy odniemczania województwa śląskiego, określając podjęte działania jako całkowitą realizację swoich haseł głoszonych od ćwierćwiecza: „Oto wreszcie następuje zapłata za każdy dzień wojny, za ogrom cierpień, za każdego człowieka i dolę jego”<sup>33</sup>.

„Dziennik Zachodni” relacjonując wystąpienie A. Zawadzkiego na lipcowej sesji KRN podkreślił jeszcze jeden element, istotny dla sytuacji w regionie i być może tłumaczący werbalne odżegnywanie się od metod niemieckich oraz

<sup>26</sup> Według Z. Łempińskiego, w świetle niepełnych danych (bez miasta Katowice), dobrowolnie i przymusowo zostało zarejestrowanych 55 tys. osób z ziem dawnych. Z. Łempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 145.

<sup>27</sup> Z. Kowalski komentując ten dokument twierdzi, że celem jego wydania było zapewnienie humanitarnych warunków wyjazdu ludności niemieckiej. Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego...*, s. 320.

<sup>28</sup> Miał to być zjazd powstańców śląskich, ale liczba zebranych, według Rechowicza 50 tys. (*Powstańcy w Polsce Ludowej*, Katowice 1970, ss. 70-71) wydaje się zbyt wysoka. Istnieją również liczne ślady archiwalne, wskazujące na organizowanie tego spotkania przez administrację i PPR, bez takiej motywacji.

<sup>29</sup> Relację ze zjazdu zob.: AP Op., StP Strz. Op., sygn. 12, sprawozdanie z działalności StP w Strzelcach za czas od połowy marca do 31 XII 1945 r., s. 14.

<sup>30</sup> *Na tośmy czekali! Niemcom nie wolno mieszkać na Śląsku. Doniosłe zarządzenie Wojewody*. DZ nr 138 z 4 VII 1945 r., s. 1.

<sup>31</sup> Por. np.: wstępne artykuły zamieszczone w „Trybunie Robotniczej” (dalej TR), *Niemcy pójda precz*, TR nr 130 z 5 VII 1945, s. 1; *O Śląsk bez Niemców*, TR nr 136 z 11 VII 1945, s. 1. Ciekawe jest odżegnywanie się od metod hitlerowskich stosowanych w 1940 i 1941 r. w Poznaniu z jednoczesnym nawoływaniem do stosowania metod bezwzględnych i szybkich. Podobną argumentację zob.: *Zgodnie z wolą Narodu Polskiego: ani jeden Niemiec nie pozostanie na naszej ziemi*. DZ nr 15 z 17 VII 1945, ss. 1-2.

<sup>32</sup> *Nie chcemy u siebie Niemców! Odezwa stronnictw politycznych i związków zawodowych o udział całego społeczeństwa w akcji odniemczania*. DZ nr 152 z 18 VII 1945 r., s. 1.

<sup>33</sup> *Odezwa Polskiego Związku Zachodniego w sprawie akcji odniemczania Polski*. DZ nr 154 z 20 VII 1945, s. 1.

wyjaśniający kampanię prasową o terroryzmie niemieckim na Śląsku Opolskim. Według gazety taka argumentacja wojewody – a za nim mediów – była odpięciem zarzutów podnoszonych „przez pewne odłamy radia zagranicznego”<sup>34</sup>.

Według słów samego wojewody w toku tych działań usunięto 20 tys. osób<sup>35</sup>. Władze musiały uznać tę akcję za sukces<sup>36</sup>. Od końca września – na mocy zarządzenia nr 194 z 21 sierpnia 1945 r.<sup>37</sup> podobny zakaz dotyczył przemysłowych miast Śląska Opolskiego: Bytomia, Zabrze i Gliwic<sup>38</sup>. Treść rozkazu była niemal identyczna z pismem z 2 lipca. Oporni mieli trafiać do obozów i stamtąd być przymusowo wysiedlani<sup>39</sup>. Na kilka dni przed wydaniem rozporządzenia tak mówił o tym członkom śląskiego PZZ A. Zawadzki:

„My jako naród mamy wiele wad. W przeszłości nieraz nie potrafiliśmy zrozumieć niebezpieczeństwa niemieckiego. Nie przeprowadziliśmy zadania, stojącego przez nami do końca. Z tych wad musimy się wyleczyć. Musimy wyleczyć się z niezgody, którą sztucznie podsycają elementy wrogie (...). To pozwoli nam wykonywać nasze zadania na ziemiach tutejszych tak, jak wykonywane są one na ziemiach Górnego Śląska<sup>40</sup>. I jak tam przeprowadzono oczyszczenie miast z elementu niemieckiego, tak i tu w najbliższym czasie zostanie przeprowadzone odniemczenie Bytomia, Zabrze i Gliwic”.

Zapowiedź ta wywołała burzliwe oklaski<sup>41</sup>.

<sup>34</sup> *Sprawa Niemców i „volkslisty”. Przemówienie woj. gen. Zawadzkiego*, DZ nr 156 z 22 VII 1945, ss. 2-3.

<sup>35</sup> AP Kat. WRN/Kat., sygn. 120, protokół z V posiedzenia WRN w Katowicach odbytego 10 i 11 IX 1945 r., s. 8.

<sup>36</sup> Odmienne opinie u P. Małajczyka (*Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, s. 220, przypis 41), który uważa to zarządzenie za akt propagandowy.

<sup>37</sup> Tamże, UWSł./Og., sygn. 336, zarządzenie nr 194 z 21 VIII 1945 r. o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej w miastach: Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu oraz o rejestracji na wyjazd, s. 99. Również to zarządzenie zostało ogłoszone w prasie. Zob.: *Zarządzenie o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej w miastach Bytomiu, Gliwicach i Zabrzu i o rejestracji na wyjazd*, TR nr 191 z 4 IX 1945, s. 4.

<sup>38</sup> W Bytomiu już na początku sierpnia prezydent miasta Miętkiewicz podjął starania o wysiedlenia przebywających na terenie miasta przedwojennych obywateli polskich legitymujących się I lub II grupą *volkslisty*. st. *Niemcy pójdą precz. Zarządzenie starosty bytomskiego*, DZ nr 167 z 2 VIII 1945, s. 3.

<sup>39</sup> Mówił o tym także A. Zawadzki na wrześniowym posiedzeniu WRN. Tamże, WRN/Kat., sygn. 120, protokół posiedzenia WRN w Katowicach w dniach 10 i 11 1945 r., s. 8. Na marginesie trzeba zauważyć, że zdanie z przemówienia wojewody: „Z początkiem października b[ieżącego] r[oku] wszyscy Niemcy, którzy do tego czasu dobrowolnie nie wyjadą do Niemiec, będą wzięci do obozu i wysiedleni przymusowo [podkr. – B. L.]” w wersji drukowanej (autoryzowanej przez A. Zawadzkiego) przybrało postać: *Z początkiem października br. wszyscy Niemcy, którzy do tego czasu dobrowolnie nie wyjadą do Niemiec, będą wysiedleni przymusowo*. Por. A. Zawadzki, *Notatki, przemówienia 1945-1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, wybór, przedmowa i objaśnienia W. Janiurek i W. Szewczyk. Katowice 1964, s. 108. Za tym wydawnictwem źródłowym zdanie to powtarzają – już bez adnotacji o „autoryzacji” tekstu przez Zawadzkiego – Z. Kowalski, T. Swedek, *Aleksander Zawadzki przyjaciel Opolan*, Opole 1978, s. 56. Oba wydawnictwa pomijają kolejne zdania: „Jasną jest rzeczą, że jest to tylko wstęp, gdy chodzi o Śląsk Opolski. Po jakimś czasie trzeba będzie znowu wydać zarządzenie dotyczące się innych miejscowości [...] i w tym duchu musimy pracować”. Tamże.

<sup>40</sup> A. Zawadzki miał tu zapewne na myśli wschodnią, katowicką część regionu.

<sup>41</sup> (Wer.), *Zjazd PZZ w Bytomiu*. „Na ziemiach tych nie będzie Niemca”. DZ nr 185 z 20 VIII 1945, s. 1.

Po raz trzeci zakaz zamieszkiwania – tym razem dotyczący pozostałych miast powiatowych Śląska Opolskiego – wydał wojewoda A. Zawadzki w rozporządzeniu z 17 października 1945 r., które powtarzało wcześniejsze zalecenia i nakazywało przeprowadzić wysiedlenie Niemców z pozostałych miast powiatowych Śląska Opolskiego do obozów pracy bądź majątków ziemskich („zdrowe siły”) oraz pozostałych do obozów wysiedleńczych<sup>42</sup>. O mającym nastąpić wydaniu rozporządzenia wojewoda informował już starostów zebranych na zjeździe 8 października, zalecając im przygotowanie się do tego kroku<sup>43</sup>, jednak – jak się wydaje – następująca od końca października modyfikacja polityki narodowościowej spowodowała, że na szeroką skalę nie wprowadzono w życie tego rozporządzenia.

Na Śląsku Opolskim wysiedleń (czy raczej – ze względu na ich charakter – wypędzeń) dokonywano już wcześniej. Władze planowały pierwotnie wykorzystać do tego tabor kolejowy, ale szybko zorientowały się, że nie dysponują niezbędnymi do tego wagonami. Zaradzić temu miał okólnik nr 134 z 7 lipca 1945 r., skierowany do wszystkich starostów i prezydentów miast<sup>44</sup>. A. Zawadzki polecił w nim podwładnym wytyczenie rezerwowych tras przemarszu, po których mogłyby poruszać się wysiedlana ludność „nieforsownymi marszami pieszymi przy użyciu taboru kołowego do przewozu sprzętu”. Urzędnicy powiatowi mieli także zadbać o zorganizowanie punktów etapowych, w których mogliby zatrzymywać się maszerujący.

Poszczególne transporty i punkty etapowe miały się znaleźć pod opieką miejscowego MO. Pismem z 10 lipca 1945 r.<sup>45</sup> zwrócił się także wojewoda w tej sprawie do wojewódzkiej komendy MO (przesyłając do wiadomości wszystkim starostom). Punkty etapowe miały z jednej strony koncentrować wszystkich Niemców przeznaczonych do wysiedlenia z danego powiatu, a z drugiej zaś przyjmować transporty idące ze wschodnich powiatów i kierować je na zachód. Starostowie mieli zadbać również o to, aby stacjonujące w powiecie oddziały WP udzielały pomocy przy odprowadzaniu transportów<sup>46</sup>.

W tym samym dniu gen. A. Zawadzki skierował do starostów i prezydentów miast jeszcze jedno pismo traktujące o wysiedleniach<sup>47</sup>. Zalecił w nim

<sup>42</sup> AP Kat., UWŚl./SP, sygn. 16, pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do StP i PrM Śląska Opolskiego z 17 X 1945 r., s. 16.

<sup>43</sup> *Nasze bolączki i nasze środki zaradcze. Przemówienie Wojewody Śląsko-Dąbrowskiego na odprawie starostów*, DZ nr 236 z 10 X 1945, s. 2.

<sup>44</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 269, okólnik wojewody śląsko-dąbrowskiego nr 134 z 7 VII 1945 r., s. 3.

<sup>45</sup> AP Op., StP Strz., sygn. 177, pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej (poufne) z 10 VII 1945 r., s. 9.

<sup>46</sup> Kwestia wysiedleń przeprowadzonych przez wojsko wymaga dalszych badań. P. Madajczyk pisze, że już przed konferencją poczdamską osiedlano w południowych powiatach Śląska Opolskiego rodziny wojskowych po wysiedleniu ludności niemieckiej (*Przylączenie Śląska Opolskiego...*, s. 219). Wypada podejść do tych informacji z pewną ostrożnością, gdyż praktycznie przybyłyby one razem z oddziałami regularnego wojska – co oczywiście nie jest niemożliwe. Według informacji starostów w Gliwicach oddziały WP pojawiły się w drugiej dekadzie czerwca (AP Kat., UWŚl./SP, sygn. 24, sprawozdanie z zakresu bezpieczeństwa publicznego i ruchu społeczno-politycznego StP w Gliwicach za czas 31 V-15 VI 1945 r., s. 48), a w Nysie miesiąc później (Tamże, UWŚl./Og., sygn. 102, s.s. StP w Nysie za VII i VIII (do 20 VIII) 1945 r., s. 9).

<sup>47</sup> AP Op., StP Strz., sygn. 177, pismo okólne wojewody śląsko-dąbrowskiego (poufne) z 10 VII 1945 r., s. 7.



utworzenie sztabów kierowniczych, w skład których, poza starostami i wicestarostami mieli wejść: przewodniczący rad narodowych (na ziemiach starych), kierownicy stronnictw politycznych i związków zawodowych, przedstawiciele PZZ i b. ZPwN, a także kierownicy powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego oraz komendanci MO. Jeżeli w danym powiecie przebywała jednostka wojskowa, to również jej dowódca powinien zostać zaproszony do sztabu. Kierownictwo nad całością prac sztabu powierzono staroście. Zadania były trzystopniowe. Przede wszystkim sztab miał wypracować plan „oczyszczenia terenu od Niemców”, ustalić kolejne posunięcia oraz zmobilizować do akcji całe polskie społeczeństwo. Z organizacji społecznych niezawodny okazał się w tym względzie PZZ. Już pismem z 19 lipca mjr W. Nadolski zwrócił uwagę poszczególnym władzom powiatowym, że miejscowe koła Związku są gotowe do współpracy przy opracowywaniu list wysiedleńczych, jak i planu wysiedleń<sup>48</sup>.

Po upływie dwóch tygodni (24 lipca) władze wojewódzkie rozesłały do starostw położonych na ziemiach starych okólnik nr 162, który zalecał zaopatrzenie wysiedlanych w naczynia i przybory do jedzenia oraz w żywność, ze względu na jej brak na punktach etapowych<sup>49</sup>.

Jeszcze w tym samym dniu i do tych samych starostów został skierowany przez A. Zawadzkiego telefonogram<sup>50</sup>, który uściślał zasady postępowania z wysiedlanymi i ich mieniem. Po wysiedleniu mieszkanie należało opieczetować, a klucze oddać staroście. Kosztowności mógł w obozie odbierać – tylko komisyjnie – urzędnik Tymczasowego Zarządu Państwowego, miano je natychmiast złożyć do kopert.

Sposobem uniknięcia tej drogi był indywidualny wyjazd do Niemiec. Zasady, na jakich miały zostać oparte takie wyjazdy ustalało pismo okólne wojewody z 11 lipca 1945 r.<sup>51</sup> Powołując się na ogłoszony już w prasie *Komunikat*<sup>52</sup> na ten temat, A. Zawadzki polecił starostom i prezydentom miast wydawać osobom zgłaszającym się „z prośbą o zezwolenie na indywidualny wyjazd” potrzebnych do tego zaświadczeń. Do pisma dołączono wzór „Zaświadczenia na wyjazd indywidualny do Niemiec”. W myśl tego dokumentu, ważnego 14 dni od daty wystawienia, wyjeżdżający mógł korzystać, za opłatą, z publicznych środków lokomocji oraz przewozić 20 kg bagażu osobistego<sup>53</sup>.

W odróżnieniu od komunikatu prasowego omawiane pismo okólne zawierało jeszcze fragment zalecający, by „uwzględnić tego rodzaju prośby,

<sup>48</sup> Tamże, pismo zarządu okręgowego PZZ do StP, PrM z 19 VII 1945 r., s. 13.

<sup>49</sup> AP Kat. UWŚl./Og., sygn. 336, okólnik nr 162 z 24 VII 1945 r., s. 98.

<sup>50</sup> Tamże, sygn. 269, telefonogram wojewody śląsko-dąbrowskiego do starostów powiatowych (otrzymały: Bielsko, Cieszyn, Katowice, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie Góry, Katowice miasto, Chorzów) z 24 VII 1945 r., s. 5.

<sup>51</sup> AP Op., StP Strz., sygn. 177, pismo okólne wojewody śląsko-dąbrowskiego z 11 VII 1945 r., s. 11.

<sup>52</sup> W DZ dopiero 17 lipca ukazał się komunikat następującej treści: „Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski komunikuje, że osoby narodowości niemieckiej pragnące wyjechać indywidualnie i na swój koszt na teren Niemiec, powinny zgłaszać odnośne prośby we właściwych, ze względu na ich miejsce zamieszkania Starostwach powiatowych lub zarządach miejskich miast wydzielonych”. Por.: *Którzy Niemcy chcą wyjechać?* DZ nr 151 z 17 VII 1945, s. 3.

<sup>53</sup> AP Op. StP Strz., sygn. 177, zaświadczenie na wyjazd do Niemiec, s. 11.

pamiętając o konieczności przymusowego zatrzymywania w Obozach pracy tych Niemców, których siła robocza jest nam jeszcze potrzebna w przemyśle i na roli [...]”<sup>54</sup>.

### III. REALIZACJA WYSIEDLEŃ

Polecenia władz zwierzchnich były w różny sposób i w zróżnicowanym tempie realizowane przez starostwa. Często wysiedlenia i transporty odbywały się w warunkach gorszych niż zalecały władze wojewódzkie. Przyczyniał się do tego brak organizacji i jakichkolwiek środków transportowych oraz pojawiająca się często wśród ludności polskiej chęć wzięcia odwetu za doznane bądź domniemane cierpienia własne lub narodu; w tle obecne było nieraz pragnienie wzbogacenia się kosztem ludności wysiedlanej.

Władze powiatowe starały się dokładnie wypełnić zalecenia zawarte w omówionych rozporządzeniach, ale ówczesna sytuacja wymagała dużej operatywności. Do rzadkich należały sprawozdania donoszące o bezproblemowym wykonawaniu powierzonych zadań. Tak donosił pod koniec lipca dr Nantka-Namirski:

„Lista osób przeznaczonych do wysiedlenia została przedłożona Komisji Weryfikacyjnej ze względu na wnioski o przyznanie narodowości polskiej. Powracających Niemców kieruje się do Posterunku M[ilicji] Obyw[atelskiej]. Przy przydziale mieszkań dla Polaków usuwa się stopniowo Niemców do wspólnych mniejszych pomieszczeń w pewnych wyznaczonych dla nich domach, względnie barakach, które muszą sobie sami uporządkować”<sup>55</sup>.

Podobnie rzecz się miała w Lublińcu, gdzie ze spokojem oczekiwano na przyście kilku tysięcy tzw. repatriantów, obiecując w razie ich przybycia usuwanie ludności niemieckiej z gospodarstw<sup>56</sup>. W obu przypadkach w powiecie nie było młodych mężczyzn, których resztki przechwycili Rosjanie, co zapewne ułatwiało działania polskie. Ale już w Cieszynie na przykład po zorganizowaniu komisji wysiedleńczej i wytypowaniu ponad 100 osób do wysiedlenia do Austrii, okazało się, że władze czechosłowackie odmówiły zgody na ich przyjazd i musiano je skierować do obozu odosobnienia w Ustroniu<sup>57</sup>. Mnożyły się różnorakie trudności, przede wszystkim transportowe.

<sup>54</sup> U Z. Lempińskiego kwestia ta wygląda następująco: władze powiatowe miały zezwalać na wyjazd uwzględniając prośby Niemców, poza osobami, które: „są niezbędne dla utrzymania ciągłości produkcji w przemyśle i rolnictwie”. Z. Lempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, ss. 159-160. Bez stosownego krytycyzmu o tej formie wysiedleń pisze B. Nitschke (*Pierwsze zorganizowane wysiedlenia...*, s. 354), mówiąc o względnej i sztucznie stymulowanej zasadzie dobrowolności wyjazdów. W kontekście całej polityki antyniemieckiej trudno mówić o jakiegokolwiek dobrowolności. Była to raczej forma ucieczki, wynikała z przymusu sytuacyjnego wytworzonego przez działania polskie.

<sup>55</sup> AP Kat., UWŚI./SP, sygn. 26, sprawozdanie o polonizacji Śląska Opolskiego StP w Bytomiu z 26 VII 1945 r., s. 49.

<sup>56</sup> Tamże, sprawozdanie o polonizacji Śląska Opolskiego StP w Lublińcu z 13 VII 1945 r., s. 72.

<sup>57</sup> Tamże, sygn. 27/1, s.s. StP w Cieszynie z 20 VIII 1945 r., s. 17.

Niewielki wpływ na to miało zainteresowanie tymi działaniami Urzędu Wojewódzkiego i samego A. Zawadzkiego, którego instrukcje wydawane już w toku wysiedleń przyczyniały się właściwie do zwiększenia chaosu. Na przykład na odbywającym się 6 lipca spotkaniu starostów: „Wojewoda zalecił starostom większą inicjatywę własną. W sprawach nie uregulowanych jeszcze przepisami, a nie cierpiących zwłoki, starosta powinien postępować według swego sumienia obywatelskiego, a nie zakładać bezczynnie rąk”<sup>58</sup>. W praktyce oznaczało to, że władze wojewódzkie dały instancjom niższym wolną rękę w metodach zastosowanych w celu usunięcia ludności uznanej za niemiecką. A. Zawadzki stymulował działania podwładnych wyróżniając na konferencji starostów te powiaty, w których – w świetle raportów starostów – nie było już Niemców. Na odbytym pod koniec sierpnia spotkaniu wyróżniono powiat strzelecki, w którym – zapewne według informacji starosty Nowaka – „bezsportnych” Niemców już wtedy nie było, a ostatecznie miano ich usunąć w przeciągu trzech tygodni<sup>59</sup>.

Informacje te pochodzą z ówczesnej prasy, która z entuzjazmem witając kolejne zarządzenia antyniemieckie, podobnie relacjonowała wysiedlenia. „Dziennik Zachodni” opisując pobyt zagranicznych dziennikarzy na Śląsku Opolskim tak przedstawił czytelnikom spotkanie wycieczki z maszerującymi wysiedleńcami:

„W drodze powrotnej [z Prudnika – B. L.] spotykamy na szosie konwój niemców, złożony z jakiś 300 osób, odstawianych do Niemiec. Widok budzi w nas zadowolenie. Nareszcie... Nasi goście zatrzymują samochód, bo chcą popatrzeć się z bliska i porozmawiać z załogą konwojującą. Ten i ów może tłumi budzący się mimo woli odruch współczucia, bo tylko niemcy byli go zupełnie pozbawieni. Ale słusznie powiedział potem jeden z Anglików: »Szkoda marnować naszych uczuć na współczucie dla niemców«. Te słowa Anglika warto zanotować”<sup>60</sup>.

I autor słów i samo stwierdzenie nie wydają się być przypadkowo użyte w tym miejscu. Miały one zapewne świadczyć o jedności w podejściu do wysiedleń.

Stosowne zarządzenia poświęcone wysiedleniu ludności niemieckiej starostowie wydawali we własnym zakresie, często powtarzając dosłownie rozkazy władz nadrzędnych<sup>61</sup>. Jednak niejednokrotnie zdarzały się przypadki, że traktowali je z dużą dowolnością, zdradzając niezrozumienie zaleceń władz wyższych i duże kłopoty z elementarną znajomością języka polskiego. Alojzy Pordzik, pełniący w tym czasie obowiązki starosty w Kluczborku wydał tamtejszej MO zarządzenie, aby „[...] zajęła bezzwłocznie energiczne stanowisko wobec Niemców zamieszkujących w prywatnych budynkach”. Mieli być oni ulokowani w „punktach zbiorowych, tj. folwarkach”. Tych Niemców, którzy nie chcieli pracować lub stwarzali inne niebezpieczeństwo, należało „(...) grupami odstawiać do jakiegoś sąsiedniego powiatu, który to powiat w miejsce

<sup>58</sup> Konferencja starostów w sprawie wysiedlenia niemców, TR nr 132 z 7 VII 1945, s. 3.

<sup>59</sup> H. B., *Oczyścić wojew. Śląsko-dąbrowskie od niemców! Doniesie dyspozycje Wojewody gen. Zawadzkiego na wtorkowej konferencji ze starostami*. TR nr 186 z 30 VIII 1945, s. 3.

<sup>60</sup> A. G., *Z gośćmi zagranicznymi w Prudniku. Notatki z wycieczki na Opolszczyźnie*. DZ nr 139 z 5 VII 1945, s. 3.

<sup>61</sup> Tak np. było w Lublińcu. Zob.: AP Kat., UWŚI./SP, sygn. 26, Odpis zarządzenia StP w Lublińcu w sprawie wyjazdu do Niemiec osób narodowości niemieckiej z 21 VII 1945 r., s. 104.

tychże w drodze przemiany, odstawi do powiatu kluczborskiego innych Niemców w tej samej liczbie". Co dziwne, miało to dotyczyć jedynie ludności niemieckiej przybyłej do powiatu po 15 maja 1945 r.<sup>62</sup>

Wszystko to prowadziło do dużej samodzielności osób wysiedlających. W Głucholazach na przykład karnie wysiedlono całą ludność niemiecką za podpalenie Domu Powstańca<sup>63</sup>. W Gliwicach jeszcze w 1946 r. Komisja Wysiedleńcza kierowała do obozu wysiedleńczego wedle własnego uznania; pewną kobietę skierowano tam, gdyż posiadała w mieszkaniu tekst modlitwy w języku niemieckim, inne osoby wysiedlono za posiadanie pamiątek rodzinnych „o charakterze germańskim” (zdjęcia)<sup>64</sup>.

Do podkozielskiej Ostrożnicy 8 października przybyło na furmance kilka osób z Pawłowic [?] z wykazem rodzin mających zostać wysiedlonych. Tamtejszy komendant MO nakazał poszczególnym rodzinom spakowanie w ciągu 30 minut rzeczy o wadze 15-20 kg i opuszczenie mieszkania. Poszczególne mieszkania opieczętowano bądź przydzielono uczestnikom wysiedleń. Wysiedlone rodziny po paru godzinach lub następnego dnia puszczono wolno, ale mieszkania ich były już zrabowane. Był to jeden z wielu ewidentnych przypadków tzw. szabru, czynionego przez urzędników państwowych<sup>65</sup>.

W samym Koźlu natomiast pierwsze wysiedlenia odbyły się już w nocy z 1 na 2 lipca. Akcję przeprowadzili przede wszystkim funkcjonariusze MO (98 osób), UB (25) oraz urzędnicy Starostwa Powiatowego, Zarządu Miasta<sup>66</sup>. Akcja rozpoczęła się o 3 nad ranem od śródmieścia miasta. Wyloty ulic zostały zablokowane i obsadzone posterunkami MO. Po wejściu do mieszkań oznajmiano mieszkańcom, że mają się ubrać i zabrać niezbędne rzeczy i żywność, po czym transportowano ich na punkt zborny. Z wysiedleń zwolniono matki z dziećmi do lat 12, starców powyżej 70 lat oraz osoby niezdolne do dłuższego marszu<sup>67</sup>.

Ze zgromadzonych w ten sposób 720 osób, po interwencji wojskowych sowieckich zostało wysiedlonych 335 osób. Jednak w swym sprawozdaniu starosta F. Ciupka najwięcej miejsca poświęcił zachowaniu się ludności polskiej. Opróżniane mieszkania były natychmiast rabowane przez funkcjonariuszy MO i UB. Ich śladem poszli inni pracownicy urzędów kozielskich. Na niewiele zdały się wystawione stráže, gdyż do rabunku włączyły się

<sup>62</sup> AP Op., StP Ol., sygn. 153, zarządzenie StP w Kluczborku z 4 VII 1945 r., s. 1. Ostatnia kwestia wpływała zapewne z nacisków sowieckiego komendanta wojskowego. Zob.: AP Op. Starostwo Powiatowe w Kluczborku [dalej: StP Kluczbork], sygn. 38, protokół z odbytego posiedzenia w StP w Kluczborku z [brak daty – VI/VII?] 1945 r., b.p. Równie mętnie sformułowane jest także na przykład pismo dotyczące samych wysiedleń z mieszkań i domostw i przejmowania ich majątków. Zob.: AP Kat., UWŚI./SP, sygn. 26, pismo StP w Kluczborku do KP MO w Kluczborku z 6 VII 1945 r., s. 13.

<sup>63</sup> Z. Kwiatkowski, *Rentgen – Burmistrz – „au revoir”*. GR nr 187 z 6 X 1945, s. 3.

<sup>64</sup> AP Kat., O. w Gl., ZM i MRN w Gl., sygn. 104, sprawozdanie nr 2 z akcji wysiedleńczej przeprowadzonej przez Grupę Wykonawczo-Wysiedleńczą z 27 III 1946 r., s. 3; tamże, sprawozdanie nr 10 z akcji wysiedleńczej z 13 IV 1946 r., s. 16.

<sup>65</sup> AP Op., StP Koźle, sygn. 351, protokół spisany w PUR oddział w Koźlu w dn. 10 X 1945 r. z wójtem gromady Ostrożnica, s. 3; tamże, protokół spisany z urzędnikiem PUR-u Fidotem 9 X 1945 r., s. 4.

<sup>66</sup> Tamże, sygn. 349, s.s. KP MO za czas 1 VII-10 VII 1945 r., s. 2.

<sup>67</sup> Tamże, sygn. 61, sprawozdanie ZM w Koźlu z 4 VII 1945 r., z akcji wysiedleńczej, s. 7.

przebywające w barakach niedaleko dworca rodziny tzw. repatriantów<sup>68</sup>. Ponowne wysiedlenie z Koźła odbyło się 19 października 1945 r. W tym przypadku z kolei nadmierną własną inicjatywę przejawiało wojsko, starając się dokonać tego na własną rękę<sup>69</sup>.

Transporty wysiedlanych odbywały się w fatalnych warunkach. Już 21 czerwca przybył z Bielska do Cieszyna transport 257 osób – w większości kobiet i dzieci – w którym znajdowały się także osoby z Raciborza. Wyruszając liczył on około 300 Górnoszlązaków. Eskortujący go milicjanci zabili po drodze 23 osoby. Idącym grożono, że „i tak wszyscy zostaną zabici [i] pójdą na mydło”, odebrano im wszystkie rzeczy „nawet dzieciom smoczki, buty ściągano z nóg”<sup>70</sup>. Przypadek ten był na tyle drastyczny, że wywołał poruszenie w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach, w wyniku którego milicjantów aresztowano.

Sposób wysiedleń budził zaniepokojenie kapłanów katolickich. Wśród raportów napływających do biskupa S. Adamskiego znalazł się i taki opis gehenny wysiedlanych:

„Przychodzi zwykle rozkaz jakiejś polskiej władzy opuszczenia zupełnie miejscowości w przeciągu kilku godzin, pozwalający jednak na zabranie rzeczy do 20 kg. Wkrótce po wyjściu ludności mieszkania ulegają zupełnemu wyrabowaniu. Ciągące szeregi wysiedlonych bywają także odzierane w drodze i na miejscach odpoczynku przez rosyjskie i polskie bandy prawie ze wszystkiego. W ten sposób skazuje się ich na niechybną śmierć głodową. [...] Dochodzą do Nysy Łużyckiej, gdzie wszystko się tłoczy, gdzie nie ma żywności, ani schronienia. Szerzy się epidemia samobójstw”<sup>71</sup>.

Bp Adamski należał do nielicznych, którzy protestowali przeciwko takim metodom.

Przy czym trzeba pamiętać, że nie zawsze wysiedlano poza granice nowego państwa, przede wszystkim ze względu na sygnalizowane już trudności transportowe. Dlatego też często kierowano ludność niemiecką do obozów bądź innych punktów odosobnienia<sup>72</sup>. Nawet krótki pobyt w takim miejscu mógł skłonić przebywających tam do opuszczenia Polski. Tak było w Wojciechowie, w powiecie oleskim, gdzie przebywający w nim sami zgłaszali się na „dobrowolny wyjazd”<sup>73</sup>.

Ze względu na decentralizację wysiedleń i panujące warunki w trakcie przeprowadzenia tej akcji w 1945 r., dosyć trudno przedstawić w sposób ostateczny i pewny liczby wysiedlonych. Rozbieżność jest ogromna, zawierająca się dla obszarów całej Polski w przedziale: 600 tys. – 1,2 mln osób<sup>74</sup>.

<sup>68</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 271, sprawozdanie StP w Koźlu z 6 VII 1945 r. z akcji wysiedlania Niemców, s. 6-7.

<sup>69</sup> AP Op., StP Koźle, sygn. 61, sprawozdanie z akcji wysiedlania Niemców z Koźła z 19 X 1945 r., s. 64-65.

<sup>70</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 271, odpis raportu kierownika PUBP w Cieszynie do kierownika WUBP z 23 X 1945 r., s. 13.

<sup>71</sup> Za: B. Nitschke, *Wysiedlenia ludności niemieckiej...*, s. 52.

<sup>72</sup> Tak było na przykład w Opolu, gdzie dopiero w obozie pracy miano dokonać segregacji na zdolnych i niezdolnych do pracy. AP Op., ZM Op., sygn. 86, sprawozdanie z konferencji zwołanej w dn. 18 VIII 1945 r. przez StP w Opolu (poufne), s. 11-12.

<sup>73</sup> AP Op., StP Ol., sygn. 10. s.s. StP w Oleśnie za IX 1945 r., b.p.

<sup>74</sup> Analizę danych dotyczących wysiedleń zob. np.: Cz. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej...*, s. 104-105.

W województwie śląskim rozpiętość mieści się w przedziale: 111 tys. - 174 tys.<sup>75</sup>. Przy czym chyba wszyscy autorzy w swych rozważaniach koncentrują się na wysiedleniach ludności niemieckiej do Niemiec, pomijając trwające przez cały 1945 r. wysiedlenia sowieckie. Pamiętając o tym wydaje się, że w przypadku Górnego Śląska druga liczba jest bliższa prawdy, a łączna liczba wysiedleń nie powinna przekraczać 200 tys. osób.

#### IV. PRZYCZYNY I ZASADY TWORZENIA OBOZÓW

Powstałe w 1945 r. w województwie śląskim obozy dla ludności niemieckiej nie posiadają do tej pory zbyt rozległej literatury przedmiotu. Praktycznie dyskurs na ten temat rozpoczął się w 1989 r. wraz ze zniesieniem cenzury i ustaniem nacisków politycznych. Ze starszej literatury można wymienić fragmenty rozprawy Zdzisława Łempińskiego, który jednak mówi jedynie o obozach wysiedleńczych a opis funkcjonowania takich miejsc odosobnienia daleko odbiega od stanu faktycznego<sup>76</sup> oraz Zbigniewa Kowalskiego, który szeroko omówił funkcjonowanie powojennych obozów sowieckich na Śląsku Opolskim, poświęcając niewiele miejsca obozom zorganizowanym przez władze polskie<sup>77</sup>.

Krótki okres badania tego zagadnienia nie oznacza, że nie ma na tym polu istotnych ustaleń. Szczególnie prace Edmunda Nowaka<sup>78</sup>, Jacka Ruszczewskiego, Bernadetty Nitschke i Piotra Madajczyka wniosły wiele do rozpoznania tego zagadnienia.

Wśród przyczyn zorganizowania na Górnym Śląsku i w całej Polsce sieci obozów dla ludności niemieckiej J. Ruszczewski wymienia dwie zasadnicze: potrzebę zwolnienia mieszkań i domów dla napływającej ludności polskiej oraz formę nacisku na ludność górnośląską w celu przyśpieszenia przez nią składania wniosków weryfikacyjnych<sup>79</sup>. B. Nitschke poza tymi dwoma przypadkami, uznaje także względy ekonomiczne – uzyskanie darmowej siły roboczej oraz izolację członków organizacji hitlerowskich i innych niemieckich<sup>80</sup>. E. Nowak wymienia jako równorzędne przyczyny migracyjne, względy ekonomiczne, bezpieczeństwa państwa (izolowanie Niemców przejawiających antypolską postawę), polityki narodowościowej oraz realizację decyzji poczdamskich mocarstw<sup>81</sup>. Sugestia, że organizowanie obozów wynikało z decyzji mocarstw wydaje się nadinterpretacją ustaleń poczdamskich, gdzie nie ma mowy o takich środkach. Również nie do końca można się zgodzić z poglądem, że wprowadzenie w Polsce stalinowskiego modelu polityki narodowościowej było istotną przesłanką tworzenia miejsc odosobnienia dla ludności niemieckiej w Polsce. Można znaleźć bliższe wzory takich rozwiązań – chociażby hitlerowskie – a analiza programów politycznych polskich organizacji podziemnych

<sup>75</sup> Zob. B. Nitschke, *Pierwsze zorganizowane wysiedlenia...*, s. 358.

<sup>76</sup> Z. Łempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, ss. 149-155.

<sup>77</sup> Z. Kowalski, *Powrót Śląska Opolskiego...*, ss. 350-370, 413.

<sup>78</sup> Najnowsze studium: E. Nowak, *Obozy w Polsce po 1945 roku (ze szczególnym uwzględnieniem Śląska)*. „Studia Śląskie” 1997, t. 55, ss. 205-231.

<sup>79</sup> J. Ruszczewski, *Polskie obozy...*, ss. 5-6.

<sup>80</sup> B. Nitschke, *Ludność niemiecka...*, s. 82.

<sup>81</sup> E. Nowak, *Obozy w Polsce...*, ss. 211-213.

mogłaby dać również interesujące opinie o planach rozwiązania przez nie kwestii niemieckiej.

Wydaje się, że poszczególni autorzy nie do końca jasno przedstawiają przyczyny, które w 1945 r. były istotnym powodem podjęcia tak radykalnych środków: był to przede wszystkim odwet i zemsta na ludności niemieckiej, którą obarczono zbiorową winą za zbrodnie niemieckie oraz forma nacisku na opuszczenie przez nią Śląska. Poza nimi należy wymienić: przymus sytuacyjny wywołany przez migrantów ze wschodu, względy bezpieczeństwa, kwestie ekonomiczne oraz formę prowadzenia polityki narodowościowej wobec mających podlegać weryfikacji Górnoślązaków.

W województwie śląskim można wyróżnić różne typy obozów zorganizowane dla ludności niemieckiej. J. Ruszczewski wymienił kilkanaście nazw stosowanych dla obozów i innych miejsc odosobnienia. Obok samego terminu obóz dodawano do niego słowo: internowany, izolacyjny, karny, koncentracyjny, niemiecki, odosobnienia, prac przymusowych, pracy, przejściowy, przesiedleńczy, przymusowej pracy, przymusowy, wysiedlanych, wysiedleńczy, wysiedlonych. A także inne terminy: dzielnica niemiecka, dzielnica odosobnienia, getto niemieckie, lager, miejsce odosobnienia, przechodni obóz pracy, przymusowy obóz pracy, punkt etapowy, punkt przejściowy, punkt wysiedleńczy, wydzielona dzielnica<sup>82</sup>.

Do tej listy można dodać jeszcze kilka terminów, pod którymi być może kryły się obozy. Już w sprawozdaniu z 4 VI 1945 r. Zarządu Miejskiego w Opolu mowa jest o mającym nastąpić „skoszarowaniu” ludności niemieckiej<sup>83</sup>. Po blisko trzech tygodniach mówi się o grupowaniu powracających do swych domostw Niemców w „kolony robocze”<sup>84</sup>. Ostatecznie ludność uznana za niemiecką skierowano do pracy. W Prudniku, przedwojennych mieszkańców miasta wysiedlono do „osobnej dzielnicy”<sup>85</sup>. Była to realizacja lipcowych zaleceń wojewody Zawadzkiego o utworzeniu gett niemieckich. Z kolei w części dobrodzieńskiej powiatu lublinieckiego (należała przed II wojną światową do Niemiec) Niemców umieszczono w trudnych do bliższego zidentyfikowania „quartierach”, które chyba różniły się czymś od zorganizowanych w pozostałej części powiatu obozów pracy<sup>86</sup>.

Swoją listę J. Ruszczewski opatrzył komentarzem – z którym trzeba się zgodzić – że świadczy ona o panującym wówczas chaosie. Jest to podstawowa trudność w opracowaniu tego zagadnienia. Mnogość terminów, którymi określano miejsca odosobnienia ludności niemieckiej wpływała – poza dowolnością organizatorów – z wielofunkcyjności tego rodzaju miejsc i umieszczania w jednym obozie różnych grup ludności niemieckiej<sup>87</sup>.

Potrzebę utworzenia miejsc odosobnienia dla ludności niemieckiej na terenie województwa śląskiego władze wojewódzkie dostrzegły stosunkowo

<sup>82</sup> J. Ruszczewski, *Polskie obozy...*, ss. 6-7.

<sup>83</sup> AP Op., ZM Op., sygn. 9, sprawozdanie okresowe ZM w Opolu z 4 VI 1945 r., s. 22.

<sup>84</sup> Tamże, Ogólny szkic z dotychczasowej działalności ZM w Opolu z 23 VI 1945 r., s. 26.

Istniał już wtedy w mieście obóz pracy dla szabrowników.

<sup>85</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 106, s.s. StP w Prudniku za okres od 20 VII do 25 VIII 1945 r., s. 15. Nazywano ją też „dzielnicą niemiecką”. Zob. A UOP Op., sygn. 12/UB, raport sytuacyjny KP MO w Prudniku za okres 20 IX-3 X 1945 r., s. 38.

<sup>86</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 100, s.s. StP w Lublińcu za IX 1945 r., s. 49.

<sup>87</sup> Różne kategorie obozów zob.: E. Nowak, *Obozy w Polsce...*, ss. 219-221.

szybko, gdyż mówił już o tym A. Zawadzki na odprawie marcowej starostów udających się na Śląsk Opolski. Bez mała dosłownie polecenie wojewody przytoczył „Dziennik Zachodni”<sup>88</sup>. Na obszarze przedwojennej rejencji opolskiej obozy dla ludności wysiedlanej zostały formalnie utworzone na mocy zarządzenia nr 88 wojewody z 18 czerwca 1945 r.<sup>89</sup> Umieszczenie w obozie przewidywano dla ludności niemieckiej w kilku przypadkach. Najdalej szedł fragment nakazujący: „Zdrowych Niemców (mężczyzn) izolować w obozach pracy do zadań odbudowy kraju”<sup>90</sup>.

O tego rodzaju planach mówił A. Zawadzki na początku czerwca na posiedzeniu WRN. Jako przyczyny podjęcia radykalnych metod wymieniał powrót Niemców zza Odry i Nysy Łużyckiej w celach dywersji i szpiegostwa oraz ich niechęć do opuszczenia Polski<sup>91</sup>. Radny Nowacki z SD domagając się usuwania ludności niemieckiej z mieszkań w Katowicach uświadamiał zebranych: „[...] przemysł hutniczy i budowlany województwa Śląsko-Dąbrowskiego odczuwa dotkliwy brak kamienia wapiennego, wapna i dolomitu i że ten stan rzeczy spowodowany jest brakiem sił roboczych, które w tej dziedzinie decydują niemal wyłącznie o wydajności produkcji”. Zaradzić temu miało użycie do tych prac zobozowanej ludności niemieckiej<sup>92</sup>. WRN w swej rezolucji solidaryzowała się bez zastrzeżeń z propozycjami wojewody. Podobnego zwrotu użyła kilka dni później egzekutywa PPR, po przedstawieniu przez wojewodę zamierzeń antyniemieckich<sup>93</sup>.

Psychoza, że powracający Niemcy to dywersanci dominowała w doniesieniach administracji i prasie przez cały 1945 r. O powracającej młodzieży wyposażonej w broń i grożącej Polakom, że Anglosasi pokonają Rosjan donoszono z Kluczborka w drugiej połowie maja<sup>94</sup>. Jeszcze w listopadzie redaktor „Trybuny Robotniczej” pisał o podnoszących głowę, siejących zamęt, podstępnie wciskających się do urzędów, o *Wehrwolfie* oraz broni i granatach schowanych w stogach, o podpaleniach i napadach<sup>95</sup>. Za to że Strzelec

<sup>88</sup> *Powracamy na stary szlak piastowski. Pierwsza odprawa władz administracyjnych z Opolszczyzny*. DZ nr 42 z 25 III 1945, s. 10.

<sup>89</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 4a, zarządzenie nr 88/456 z 18 VI 1945 r. (poufne) do starostów powiatowych i prezydentów miast wydzielonych Śląska Opolskiego, bp. Rozporządzenie to znajduje się również pod sygn. 18, ss. 35-36 (tam także różniący się nieznacznie w szczegółach projekt [?] rozporządzenia z datą 16 VI 1945 r., ss. 32-33).

<sup>90</sup> Tamże. Inne fragmenty, nakazujące odsyłać za Odrę i Nysę powracającą z ewakuacji ludność niemiecką, usuwać całe rodziny z gospodarstw rolnych za Odrę i Nysę lub do obozów w razie pojawienia się repatrianta lub osadnika, a także zalecające przesiedlanie Niemców z dzielnic urzędowych i reprezentacyjnych miast. Brak kryterium pozwalającego na zakwalifikowanie do tej grupy i obarczenia tym zadaniem obok administracji, aparatu przymusu i wojska samorządnych Obywatelskich Grup Porządkowych – w praktyce uniemożliwiały przeprowadzenie jakiegokolwiek weryfikacji narodowościowej wedle przyjętych wcześniej zasad.

<sup>91</sup> *Przemówienie Wojewody gen. A. Zawadzkiego*. DZ nr 113 z 9 VI 1945, s. 1.

<sup>92</sup> *Echa posiedzenia Woj. Rady Narodowej. Wnioski w sprawie Niemców*, DZ nr 116 z 12 VI 1945, s. 3. O zatrudnieniu jeńców wojennych w kopalniach śląskich Dż pisał ostatniego dnia października. Miano tam zatrudnić 50 tys. osób. Zob. *We r., Jeńcy niemieccy pracują w kopalniach*. DZ nr 257 z 31 X 1945, s. 3.

<sup>93</sup> AP Kat., PPR, sygn. 1/IV/1, protokół z posiedzenia egzekutywy PPR z 14 VI 1945 r., s. 14.

<sup>94</sup> AP Op., StP Kluczb., sygn. 16, s.s. StP w Kluczborku za czas 16 V-31 V 1945 r., s. 41.

<sup>95</sup> H. B., „Uciśnieni Niemcy” na naszych ziemiach zachodnich. TR nr 266 z 18 XI 1945, s. 3.



Opolskich już na początku lipca starosta Z. Nowak donosił z nieskrywanym zadowoleniem:

„[...] po wysiedleniu niebezpiecznego elementu niemieckiego agitacja momentalnie przestała oddziaływać. Argumentami jakimi przekonywano ludzi, by nie wypełniali ankiety [ludnościowej – B. L.] straciły na wartości i treści, gdy agitujący znaleźli się w obozie. Znaczny odsetek mieszkańców uświadomił sobie swój błąd i wskazywał w poszczególnych gminach tych, przez których został obalamucony i zgłosił chęć wyjaśnienia, a nawet poprawienia rubryki narodowościowej”<sup>96</sup>.

Ponownie do kwestii zobozowania ludności niemieckiej odniósł się A. Zawadzki w trakcie odprawy starostów i prezydentów miast z terenu Śląska Opolskiego odbytej 20 lipca 1945 r.<sup>97</sup> W naradzie wzięli również udział przedstawiciele aparatu represji (MO, UBP). W atmosferze niepewności, wywołanej odbywającą się konferencją poczdamską (rozpoczęła się 17 lipca), wojewoda wydał dyrektywy potwierdzające i precyzujące zarządzenie nr 88. Wytyczne przewidywały m.in.:

1. Usuwanie z gospodarstw ludności niemieckiej z chwilą pojawienia się repatrianta.

2. Skierowanie usuniętych Niemców do obozów pracy („butnych”) bądź do innych wsi do pracy na roli („pokornych”).

3. Utworzenie w miastach „gett niemieckich”, w których miano zgromadzić ludność niemiecką.

Przy tej okazji gen. A. Zawadzki podkreślił jeszcze raz konieczność izolowania w obozach zdrowych mężczyzn. Natomiast stosunkowo niewiele miejsca poświęcił potrzebie wysiedlania przedwojennych mieszkańców rejencji opolskiej, zlecając czynnikom powiatowym troskę o zorganizowanie transportu, co wobec notorycznych trudności ze znalezieniem wagonów było kolejnym sygnałem opóźnienia wysiedleń w tej formie. Zwraca także uwagę fakt, że wojewoda ponownie pominął sprawę przeprowadzonej w tym czasie weryfikacji, co było jasnym sygnałem o priorytetach władz wojewódzkich.

Po upływie miesiąca na kolejnym spotkaniu starostów A. Zawadzki wyjaśniał zebrany:

„Takie zjawisko, żeby niemiec zajmował gospodarkę wspólnie z Polakiem musi być bezwzględnie zlikwidowane przez usunięcie Niemców i to dosłownie w ciągu dwóch tygodni. [...] Zostawić tylko niezbędną siłę roboczą. Niemcy mają pracować dla repatriantów, reszta zostanie zatrudniona jako robotnicy w majątkach państwowych. [...] W ciągu najbliższych miesięcy kwestia niemiecka zostanie w województwie rozwiązana. Pozostaną wyłącznie Polacy, a Niemcy będą tylko w obozach”<sup>98</sup>.

Po upływie dwóch tygodni na posiedzeniu WRN A. Zawadzki powtórzył w formie bez mała niezmienionej wcześniejsze zalecenia dotyczące ludności niemieckiej. Niemcy mieli zniknąć z Górnego Śląska. Z miast mieli zostać

<sup>96</sup> AP Op., StP Strz. Op., pismo StP w Strzelcach do UWŚI-D z 3 VII 1945 r., s. 40.

<sup>97</sup> AP Kat., UWŚI./Og., sygn. 162, protokół z odprawy starostów i prezydentów miast, kierowników powiatowych i miejskich urzędów bezpieczeństwa, powiatowych i miejskich komendantów Milicji Obywatelskiej odbytej 20 VII 1945 r., ss. 283-284.

<sup>98</sup> H. B., *Oczyścić województwo śląsko-dąbrowskie od Niemców! Doniosłe dyspozycje Wojewody gen. Zawadzkiego na wtorkowej konferencji ze starostami*. TR nr 186 z 30 VIII 1945, s. 3.

skierowani do obozów, a że wsi mieli być usuwani po pojawieniu się tzw. repatriantów. Złośliwi powinni zostać skierowani do obozów pracy i kopalń. Na wsi zdolni do pracy wraz z rodzinami mieli zostać skupieni w majątkach, poza tymi, którzy mieli pracować dla niepełnych rodzin polskich<sup>99</sup>.

## V. FUNKCJONOWANIE OBOZÓW

Wystąpienie wojewody Zawadzkiego świadczy o skali trudności, z jaką spotykały się osoby zajmujące się obozami dla ludności niemieckiej w województwie śląskim, jak i w całej Polsce. Wielorakość miejsc i sposobów izolacji ludności niemieckiej prowadziła do dużej rozbieżności, jeśli chodzi o liczbę obozów oraz osób zobozowanych. Według danych zaprezentowanych przez B. Nitschke, która powołuje się na źródła niemieckie, w Polsce miano zorganizować w tym okresie 1255 obozów i 227 więzień dla ludności niemieckiej<sup>100</sup>. Krytycznie do tych ustaleń podchodzi E. Nowak (przypisując je Johnowi Sackowi), przywołując inne źródła niemieckie podające, że w Polsce zorganizowano w tym czasie 574 obozy i 108 więzień, które nie różniły się znacznie od jego ustaleń (ponad 500)<sup>101</sup>.

Jak się wydaje, rozpiętość tych danych można wytłumaczyć różnorodnym definiowaniem przez poszczególnych autorów terminu obóz, co nie odbiegało od ówczesnego nazewnictwa, a wynikało z wielu funkcji spełnianych przez miejsca odosobnienia. Na przykład czy punkty etapowe należy też uznać za obozy? Niektórzy przebywali w nich tylko kilka godzin, niektórzy kilka dni, ale jednocześnie były to niekiedy obozy pracy. Czy można mówić o obozie (ewentualnie kiedy) w przypadku Bytomia, w którym – jak informował starosta powiatowy Nantka-Namirski – usuwano stopniowo Niemców: „[...] do wspólnych mniejszych pomieszczeń w pewnych wyznaczonych dla nich domach względnie barakach, które muszą sobie sami uporządkować”<sup>102</sup>. W Koźlu ludność niemiecką miano „skoszarować” w poszczególnych miejscowościach w zależności od jej liczby w budynku czy bloku budynków<sup>103</sup>. Który z tych przypadków należy zakwalifikować jako obóz?

Na kolejny problem zwróciła uwagę (na marginesie ustaleń Piotra Madajczyka<sup>104</sup> dotyczących liczby i warunków panujących w poszczególnych obozach w województwie śląskim) B. Nitschke. Koresponduje to z powyższymi wątpliwościami – czy za obóz można uznać stodołę, w której osadzono kilkadziesiąt osób nawet na okres kilku miesięcy?<sup>105</sup> Można dodać, że zjawisko takie było na terenach wiejskich powszechne i jest trudno uchwytnie archiwalnie.

<sup>99</sup> *Co zrobiono na Śląsku w dziedzinie odbudowy. Sprawozdanie woj. gen. dyw. A. Zawadzkiego.* DZ nr 207 z 11 IX 1945, ss. 1, 3.

<sup>100</sup> B. Nitschke, *Ludność niemiecka...*, s. 83.

<sup>101</sup> E. Nowak, *Obozy w Polsce...*, s. 216.

<sup>102</sup> AP Kat., UWŚI./SP. sygn. 26, sprawozdanie o polonizacji Śląska Opolskiego StP w Bytomiu z 26 VII 1945 r., s. 49.

<sup>103</sup> AP Op., StP Koźle, sygn. 153, pismo StP do wójtów gmin w powiecie z 5 IX 1945 r., s. 7.

<sup>104</sup> P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, ss. 237-293.

<sup>105</sup> B. Nitschke, *Ludność niemiecka...*, s. 83.

Wspomniana autorka skrzętnie podliczyła dane prezentowane przez P. Madajczyka o liczbie obozów i więzień dla ludności niemieckiej, których miało być na Górnym Śląsku 86 i 48. Jednak wobec ustaleń P. Madajczyka – nie podważając ich nowatorstwa – można podnieść przynajmniej dwie wątpliwości, pomijając kwestie definicyjne. Po pierwsze – co nie jest takie istotne – nie najlepszej znajomości geografii historycznej powodującej, że poza Górnym Śląskiem umieszcza on obozy znajdujące się w takich miejscowościach jak: Bytom, Chorzów, Katowice, Zabrze, a poza województwem Bielsko. Po drugie – co wydaje się już być bardziej istotne – cała praca jest skonstruowana na podstawie kwerend w archiwach centralnych, niemieckich i źródłach pośrednich, co właśnie przy obozach jest trudne do przyjęcia, gdyż w tym wypadku decyzje o zorganizowaniu obozu czy miejsca odosobnienia zapadały na szczeblu powiatowym czy nawet niższym i bez znajomości przynajmniej archiwaliów wojewódzkich baza źródłowa wydaje się być nie wystarczająca.

Wśród autorów zajmujących się tą problematyką panuje większa zgodność co do liczby osób, które przeszły przez obozy zorganizowane dla ludności niemieckiej. Dla całej Polski B. Nitschke liczbę tę ocenia na podstawie danych niemieckich na około 200 tys.<sup>106</sup>, a E. Nowak na około 200-250 tys.<sup>107</sup>

Przechodząc do samych obozów, to warto jeszcze zwrócić uwagę na język, jakim posługiwały się ówczesne władze polskie. Wzorem wojewody, który używał ostrych i brutalnych sformułowań, od podobnych zwrotów nie stronili starostowie. Wicestarosta Edward Włodarczyk z Kluczborka podpisał pismo w którym polecił funkcjonariuszom wylapanie „[...] Niemców walęśających się po całym terenie powiatu kluczborskiego i skierowanie ich do obozów koncentracyjnych”<sup>108</sup>.

W powiecie niemodlińskim realizowano zasadę J. Ziętka i dawano Niemcom (w praktyce często dotyczyło to całych wiosek) 15 minut na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy i kierowano ich do obozu<sup>109</sup>. Nie był to przypadek odosobniony. W Gliwicach wysiedlano poszczególne rodziny także nad ranem, dając im 20 minut na przygotowanie do wysiedlenia<sup>110</sup>.

W Gliwicach wysiedlenie przebiegało w sposób zorganizowany. Władze miejskie utworzyły trzy komisje zajmujące się usuwaniem Niemców. Pierwsza (wysiedleńcza) przeprowadzała wysiedlenia Niemców. Druga (obozowa) zajmowała się samą eksmisją ludności do obozu w Gliwicach (dziennie 15-30 rodzin), gdzie dokonywano segregacji na zdrowych i chorych, których wysyłano na zachód. Komisja transportowa przeprowadzała wysyłkę na zachód lub do obozu świętochłowickiego<sup>111</sup> lub innych punktów etapowych<sup>112</sup>.

<sup>106</sup> B. Nitschke, *Ludność niemiecka...*, s. 83.

<sup>107</sup> E. Nowak, *Obozy w Polsce...*, s. 217.

<sup>108</sup> AP Op., StP Kluczb., sygn. 56, pismo StP w Kluczborku do Powiatowej Komendy MO z 4 VII 1945 r., b.p.

<sup>109</sup> Por.: E. Nowak, *Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945-1946*. Opole 1991, s. 79. Tam też przykłady przeprowadzenia wysiedleń do obozu w Łambinowicach.

<sup>110</sup> AP Kat. O. Gl., ZM i MRN G., sygn. 103, projekt regulaminu Sztabu Wysiedleńczego VII 1945 r. [?], b.p.

<sup>111</sup> Na temat sytuacji w obozie zob.: J. Sack, *Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach*. Gliwice 1995, ss. 168-190.

<sup>112</sup> AP Kat. UWŚl./Og., sygn. 93, s.s. ZM w Gliwicach za VIII 1945 r., s. 33.

Niekiedy skierowanie do obozu miało charakter ściśle represyjny. W gromadzie Młynów w powiecie grodkowskim jeszcze w marcu 1946 r. wysiedlono mieszkańców do obozu pracy w Grodkowie za niewykonywanie poleceń sołtysa i agresywną postawę wobec niego<sup>113</sup>.

Charakterystyczny jest też niekiedy dobór kadr przeprowadzających wysiedlenie i pracowników obozów. John Sack już w podtytule swojej książki – nazbyt jednostronnym – *Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 r. mścili się na Niemcach* stawia daleko idącą tezę. E. Nowak w ten sposób charakteryzuje strażników pracujących w obozie w Łambinowicach: młodzi ludzie bez wykształcenia, którzy ze względu na przejścia wojenne i doznane krzywdy od Niemców, podejmowali tę pracę z chęcią dokonania odwetu na Niemcach<sup>114</sup>. Nie wiadomo na ile był to dobór „naturalny”, a na ile wyżywało z dyrektyw władz. Starosta Z. Nowak ze Strzelca skierował do naczelnika więzienia w tym mieście 7 osób przebywających wcześniej w niemieckim obozie koncentracyjnym na Łotwie z prośbą o zatrudnienie ich w charakterze strażników w więzieniu bądź obozie dla ludności niemieckiej<sup>115</sup>.

Informacja ta pochodzi z czerwca 1945 r. Także czerwcowe sprawozdania starostów z Niemodlina i Olesna zawiadamiały o utworzeniu obozów pracy dla ludności niemieckiej. Jednak jeszcze wcześniej na Śląsku Opolskim utworzono obozy pracy dla tzw. szabrowników, np. w Opolu, gdzie w kwietniu w obozie pracy znajdowało się 300-400 osób<sup>116</sup>.

Do najbardziej znanych należy obóz w Łambinowicach<sup>117</sup>. Kiedy Władysław Wędzicha z Niemodlina informował o zbudowaniu w samym mieście obozu, w którym przebywać mogło jednocześnie ponad 500 osób, to równocześnie sygnalizował możliwość wykorzystania obozu pojenieckiego w Łambinowicach, dokąd – według jego ocen – można będzie skierować 25 tys. osób<sup>118</sup>. Ludność niemiecką z powiatu wysiedlano przede wszystkim do obozu łambinowickiego, przy czym trudno mówić w tym przypadku o jakichkolwiek próbach przeprowadzenia segregacji narodowościowej, gdyż kierowano tam całe wsie, poczynając od Bielic<sup>119</sup>. Tę technikę „polonizacji terenu”, w postaci wysiedlania całych wiosek, po odejściu W. Wędzichy, stosował kolejny starosta Franciszek Bilski<sup>120</sup>. Następny starosta (Michał Bielecki) posługiwał się wysiedleniem całej wioski jako środkiem perswazji wobec ludności uchylającej się od składania wniosków weryfikacyjnych. Tak informował o tym zwierzchników: „[...] napływ wniosków o weryfikacje jest bardzo nikły. Dopiero po wysiedleniu jednej wioski, gdzie ludność mówiła przeważnie po polsku, zrozumieli, że to nie

<sup>113</sup> Tamże, UWŚL./SP, sygn. 30, s.s. StP w Grodkowie za III 1946 r., s. 8.

<sup>114</sup> E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, s. 101.

<sup>115</sup> AP Op., StP Strz. Op., sygn. 69, pismo StP w Strzelcach do Naczelnika Więzienia w Strzelcach z 23 VI 1945 r., s. 235.

<sup>116</sup> Tamże, ZM Op., sygn. 9, s.s. ZM w Opolu z 16 IV 1945 r., s. 16.

<sup>117</sup> Szerzej na temat zorganizowania i funkcjonowania obozu zob.: E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, ss. 62-131.

<sup>118</sup> AP Kat., UWŚL./Og., sygn. 101, s.s. StP w Niemodlinie za VI 1945 r., s. 8. Obóz niemodliński miał mieć prawdopodobnie charakter punktu etapowego, czyli miejsca krótkiego pobytu wysiedlanej ludności. Zob.: A. UOP Op., sygn. 13/UB/40, raport sytuacyjny KPMO w Niemodlinie za czas 5 VII-20 VII 1945 r., s. 4.

<sup>119</sup> UWŚL./Og., sygn. 101, s.s. StP w Niemodlinie za VII 1945 r., s. 18.

<sup>120</sup> Tamże, s.s. StP w Niemodlinie za IX 1945 r., s. 28.

żart i zaczęli masowo składać z innych osiedli wnioski<sup>121</sup>. Władze prowadziły weryfikację w obozach na stosunkowo dużą skalę<sup>122</sup>, nadając jej rozgłos w prasie<sup>123</sup>.

Wprawdzie obóz w Łambinowicach, w sposób wyczerpujący opisał E. Nowak, to jednak atmosfera wytworzona wokół obozu Lamsdorf przez polskie media nie została w tej pracy należycie przedstawiona. Wydaje się, że wytwarzana przez prasę psychoza antyniemiecka i sugerowane konotacje oddziaływały na los uwięzionych w powojennym obozie.

Artykuły na ten temat zaczęły się pojawiać pod koniec lipca. W „Dzienniku Zachodnim” z 26 lipca tytuł z pierwszej strony obwieszczał: *80 tysięcy jeńców w jednym grobie. Makabryczne odkrycie w powiecie niemodlińskim*. Jeszcze dalej w sposób makabryczny opisywano los pochowanych, z których większość miała zostać zgłodzona i niekiedy wrzucona żywcem do grobu. Dokonać tych zbrodni miała młodzież hitlerowska. Cały artykuł zaś miał stanowić memento dla zwolenników łagodniejszego kursu wobec Niemców<sup>124</sup>.

Już dzień później autor podpisujący się jako Bogumił Miklica twierdził po pobycie na miejscu, że Lamsdorf należał do obozów zagłady, podobnie jak Majdanek i skazani za dnia kopali rowy, aby w nocy zostać nad nimi zamordowani i pochowani<sup>125</sup>. Konsekwencją takiego obrazu był umieszczenie na kolejnej stronie tytuł komentarza redaktora naczelnego dziennika Stanisława Ziembę: *Katyń i Niemodlin*. S. Ziemia już bez ogródek wskazywał na współwinę okolicznych mieszkańców, którzy uprawiali pola odległe nawet pół metra od zbiorowych mogił, a przesłuchiwani na temat stosunków w obozie nic o zbrodniach nie wspomnieli. Wyraźnie w tym artykule widoczne jest tło propagandowe cyklu artykułów zamieszczonych w prasie katowickiej. S. Ziemia pisze: „[...] dziś na polach niemodlińskich jeszcze raz okazuje się czym są Niemcy, okazuje się to w momencie, w którym za kanałem i oceanem czynione są usilne próby, aby, broń Boże, nie uczynić im krzywdy”<sup>126</sup>.

<sup>121</sup> Tamże, s.s. StP w Niemodlinie za X 1945 r., s. 41.

<sup>122</sup> Por. np. informacje o zwolnieniach z obozów pracy w Bierawie i Sławięcicach w powiecie kozielskim. AP Op., StP Koźle, sygn. 95, dane statystyczne z przeprowadzonej weryfikacji na terenie powiatu kozielskiego z 27 XII 1945 r., s. 4.

<sup>123</sup> Pod koniec lipca na poszczególnych szczeblach administracyjnych wojewoda A. Zawadzki powołał specjalne komisje mające ustalić na obszarze całego województwa, czy w obozach nie znalazły się osoby niesłusznie oskarżone o niemieckość. Wątpliwości co do motywów deklaracji polskich budzą nawet przykłady przytaczane w wywiadzie udzielonym przez gen. Zawadzkiego „Trybunie Robotniczej”. Na przykład: „[...] ślązaczka z dziećmi oświadczyła, że zrywa ze swym mężem, dawnym Volksbundowcem i że dzieci swoje wychowywała po kryjomu w duchu polskim. I w tych wypadkach komisje po sprawdzeniu prawdziwości słów, zwalniały te osoby z obozu, zwracając je tym samym na zawsze narodowi polskiemu”. Zob.: „nie chcemy ani jednego Niemca – Nie oddamy ani jednej duszy polskiej” (wywiad z Wojewodą gen dyw. A. Zawadzkiem). TR nr 154 z 29 VII 1945, s. 3.

<sup>124</sup> S. Materna, *80 tysięcy jeńców w jednym grobie. Makabryczne odkrycie w powiecie niemodlińskim*. DZ nr 160 z 26 VII 1945, s. 1. Jak podaje E. Nowak – opierając się przede wszystkim na danych sowieckich – w obozie zmarło w wyniku nieludkiego traktowania około 42 tys. jeńców wojennych. Zob.: E. Nowak, *Kontrowersje wokół pomnika w Łambinowicach*, „Śląsk Opolski” nr 1/1995, s. 5. tenże, *Cień Łambinowic...*, s. 19.

<sup>125</sup> B. Miklica *Na miejscu bestialskiej zbrodni. Groby wołające o pomstę*. DZ nr 161 z 27 VII 1945, s. 1.

<sup>126</sup> S. Ziemia, *Katyń i Niemodlin*. DZ nr 161 z 27 VII 1945, s. 2.

Paralela katyńska pojawia się także w numerze z 29 lipca, w następującej wersji: „Zbrodnia katyńska, tak perfidnie wykorzystana przez goebbelsowską propagandę, na której jednak opinia świata poznała się natychmiast, we wszystkich szczegółach podobna jest do zbrodni łambinowickiej. Ta druga zbrodnia, przerasta kilkakrotnie swą potwornością zbrodnię katyńską [...]”<sup>127</sup>.

W takiej atmosferze wytwarzanej przez media nie powinna dziwić za nadto chęć odwetu strażników obozów, nie tylko w Łambinowicach. Zauważył także brak zainteresowania licznych komisji badających zbrodnie niemieckie i niezdecydowane reakcje przedstawicieli władzy, uczestniczących w manifestacjach ku czci pochowanych w obozie. A okazji ku temu nie brakowało. Na początku listopada zgromadziło się kilka tysięcy osób na uroczystości żałobnej, m.in. wicewojewoda Arka Bożek, administrator apostolski ks. Bolesław Kominek, starostowie Henryk Janus i Wincenty Karuga. Zwiedzili oni teren obozu, więc prawdopodobnie musieli dostrzec uwięzionych<sup>128</sup>. Podobna uroczystość miała miejsce pod koniec stycznia, ponownie z udziałem wicewojewody i administratora apostolskiego i kilku tysięcy przedstawicieli społeczeństwa polskiego<sup>129</sup>.

Gwoli prawdy trzeba zauważyć, że niekiedy reagowali przedstawiciele władzy. E. Nowak przypisuje decyzję o aresztowaniu komendanta obozu Czesława Gęborskiego i powiadomieniu o całej sprawie wojewody Zawadzkiego mjr. Leonowi Focikowi, oficerowi do zadań specjalnych wojewody, wysłanemu do Łambinowic po tragicznym pożarze 4 października 1945 r., w trakcie którego zastrzelono blisko 50 osób. Gen. Zawadzki napiętnował te wydarzenia na zjeździe starostów<sup>130</sup>. Kilkanaście dni później na odbywającej się sesji WRN kwestię Polaków przebywających w obozie poruszył W. Karuga. Sygnalizował, że są wysiedlane całe wsie polskie i przedstawił dramatyczną historię przedwojennego działacza polskiego, który po znalezieniu się w obozie przedstawił stosowne zaświadczenie osobie określanej mianem „Komendanta” (Cz. Gęborski?). Komendant miał wyciągnąć rewolwer i zastrzelić więźnia. Sam W. Karuga będąc w obozie spotykał ludzi mówiących po polsku. Zainteresowania losom ludności niemieckiej nie wyraził<sup>131</sup>. Zastanawiająca jest odpowiedź A. Zawadzkiego. Wyraził żal z powodu niezajęcia się tą sprawą i „niewsadzenia” komendanta obozu, ale miało to wynikać z niezajomości sprawy, za co obwiniał służbę informacyjną<sup>132</sup>.

Po styczniowym pobycie w Łambinowicach zareagował ks. B. Kominek, który w liście do A. Zawadzkiego wyraził obawę, że metody postępowania z ludnością niemiecką w tym miejscu mogą Polaków postawić na równi z hitlerowcami<sup>133</sup>. Jednak władze polskie ze względu na kampanię o zbrodniach

<sup>127</sup> B. Miklica, *Zbrodnia o pomstę wołająca*. DZ nr 163 z 29 VII 1945, ss. 1-2.

<sup>128</sup> ka, *Żałobna uroczystość. Na łambinowickich ementarzyskach*. DZ nr 264 z 7 XI 1945, s. 5.

<sup>129</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 119, s.s. StP w Niemodlinie za I 1946 r., s. 119.

<sup>130</sup> E. Nowak, *Cień Łambinowic...*, ss. 115-122.

<sup>131</sup> AP Kat., WRN/Kat., sygn. 131, protokół z posiedzenia WRN odbytego 2 i 3 XI 1945 r., ss. 77-78.

<sup>132</sup> Tamże, s. 90.

<sup>133</sup> Pogląd ten pochodzi z listu datowanego przez ks. Alojzego Sitka na 4 III 1947 r. (Zob. Rozmowy radiowe przeprowadzone przez W. Walca z ks. A. Sitkiem w radiu „Góra św. Anny” z okazji 50-lecia ustanowienia Administratury Apostolskiej Śląska Opolskiego, 1995, rozmowa 5, s. 3), ale podejrzewam tutaj jakieś przejęzyczenie lub też cytowanie kolejnego pisma w tej sprawie. W tym czasie obóz już nie istniał, a reperkusje międzynarodowe nie miały jeszcze miejsca.

niemieckich nie mogły sobie pozwolić na zbyt daleko idące reakcje wobec organizatorów i strażników obozu powojennego. Jeszcze w grudniu 1945 r. ukazał się w „Trybunie Robotniczej” artykuł opisujący wysadzenie przez podziemie niemieckie komór gazowych w Łambinowicach, w efekcie czego uległy rozrzuconiu skrzynie z „cyklonem”<sup>134</sup>.

Łambinowice należą do najbardziej znanych obozów dla ludności niemieckiej. Starsza literatura przedmiotu wspomina jeszcze o obozie w Gliwicach. Czyni to Jan Misztal, nazywając go obozem przejściowym dla ludności niemieckiej, w którym w wyniku popełnionych błędów znalazło się sporo osób pochodzenia polskiego, nawet zweryfikowanych (70%)<sup>135</sup>. P. Madajczyk wymienia poza trzema więzieniami dla ludności niemieckiej dwa obozy. Jeden z nich nazywa punktem repatriacyjnym znajdującym się przy ulicy Kalidy, a drugi obozem przesiedleńczym zorganizowanym w 1947 r.<sup>136</sup> Prawdopodobnie chodzi o obóz zorganizowany w tym samym miejscu, przy ulicy Kalidy nr 4 i 6, który z przerwami istniał do 1948 r.<sup>137</sup> W 1945 r. nazywano go obozem przesiedleńczym<sup>138</sup>, obozem wysiedleńczym<sup>139</sup>, punktem wysiedleńczym dla Niemców<sup>140</sup>. W korespondencji posługiwano się nazwą obóz koncentracyjny<sup>141</sup>. W 1946 r. określano go jako punkt etapowy przymusowej repatriacji do Niemiec<sup>142</sup>, punkt etapowy repatriacji do Niemiec<sup>143</sup>.

Obóz powstał na początku sierpnia 1945 r., w związku z rozpoczęciem wysiedlania ludności niemieckiej z miasta<sup>144</sup>. Podlegał on władzom miasta<sup>145</sup>. Pierwszy transport przybył do niego 7 sierpnia w składzie 7 mężczyzn, 27 kobiet i 33 dzieci. Po przyprowadzeniu wysiedlonych nastąpiła dokładna rewizja i odbiór wszystkich kosztowności (poza kolczykami i obrączkami). Każdy więzień był oznaczony numerem i pod tym numerem przechowywano zabrane kosztowności, które przepadały na rzecz skarbu państwa. Oznaczono go także litera „N”. Przybyłych dzielono na trzy grupy: starcy, dzieci i chorzy; zdrowi mężczyźni zdolni do pracy, zdrowe kobiety zdolne do pracy. Pierwsza miała zostać możliwie szybko odtransportowana do Niemiec, a pozostałe pracować<sup>146</sup>.

<sup>134</sup> Niemcy usiłują zatrzeć ślady zbrodni. TR nr 301 z 23 XII 1945, s. 6.

<sup>135</sup> J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945-1950*. Opole 1984, ss. 66-67.

<sup>136</sup> P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, s. 255.

<sup>137</sup> Na temat okresu 1947-1948 zob.: B. Linek, „*Odniemczanie*” województwa śląskiego..., ss. 130-132.

<sup>138</sup> AP Kat. O. G., ZM i MRN Gl., sygn. 106, pismo Komisji Obozowej do Pełnomocnika PCK z 6 VIII 1945 r., b.p.

<sup>139</sup> Tamże, sygn. 103, instrukcja obozu wysiedleńczego z VIII [?] 1945 r., b.p.

<sup>140</sup> Tamże, sygn. 106, sprawozdanie Punktu Wysiedleńczego dla Niemców w Gliwicach z 18 XII 1945 r., b.p. Nazwę zmieniono na polecenie inspekcji z województwa.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> Tamże, sygn. 105, pismo ZM w Gliwicach do Biura Zakupów z 8 IV 1946 r., s. 5.

<sup>143</sup> Stg, *Powiat gliwicki bez Niemców. Ostatni transport...*, DZ 1946, nr 154 z 6 VI, s. 4.

<sup>144</sup> AP Kat. O. Gl., ZM i MRN Gl., sygn. 106, pismo Komisji Obozowej...

<sup>145</sup> Pisma w jego imieniu o przyznanie prawa noszenia broni dla komendanta obozu Banaszkiewiczza i o wystawienie warty wojskowej podpisywał prezydent miasta Szpaltowski. Tamże.

<sup>146</sup> Tamże, instrukcja obozu wysiedleńczego z VIII [?] 1945 r., b.p.

Pierwszy posiłek zobozowani otrzymali po dwóch dniach, a pierwszy gorący posiłek 18 sierpnia. Przez pierwsze dni zezwolono na dożywianie z zewnątrz<sup>147</sup>. Stawki żywnościowe wyglądały następująco: na śniadanie pół litra kawy lub herbaty, na obiad litr zupy z kaszą, jarzynami lub kartoflami, na kolację pół litra kawy, 150 g chleba i marmolada w miarę możliwości<sup>148</sup>.

Do końca roku przeszło przez ten obóz 2569 osób, z czego 1795 wyjechało do Niemiec (15 bez kart personalnych), zwolniono 725, 31 zmarło, a 14 uciekło<sup>149</sup>. Za miesiąc październik-listopad do kasy miejskiej z tytułu pracy zobozowanych wpłynęło blisko 10 tys. zł, skonfiskowano 50 tys. zł oraz inne rzeczy wartościowe<sup>150</sup>. Sprawozdanie nie podaje, jakie były koszty utrzymania obozu.

Już w sierpniu ukształtował się następujący porządek dnia: godz. 6 pobudka, 6<sup>30</sup> śniadanie, godz. 7 początek pracy; 12-13 przerwa obiadowa, godz. 18 koniec pracy i kolacja. O godzinie 21 więźniowie kładli się spać. W ciągu dnia odbywały się dwa apele. Wszystkie zdolne do pracy osoby pracowały w zakładach miejskich, dla wojska i w samym obozie<sup>151</sup>. Prawdopodobnie od listopada umożliwiono na skutek interwencji administratora apostołskiego ks. B. Kominika opiekę duszpasterską<sup>152</sup>.

Obóz gliwicki od początku istnienia musiał cieszyć się jak najgorszą opinią, o czym zdaje się świadczyć duża liczba „dobrowolnych” wyjazdów z miasta: w okresie 20 lipca-20 sierpnia 1945 r. w ten sposób opuściło Gliwice 1230 rodzin, a jedynie 595 skierowano do obozu<sup>153</sup>.

O warunkach sanitarnych w obozie gliwickim świadczy fakt, że na przełomie września i października panował w nim tyfus<sup>154</sup>. To była najprawdopodobniej przyczyna zamknięcia obozu. Z pismem kategorycznie sprzeciwiającym się internowaniu w tym miejscu ludności niemieckiej wystąpił lekarz grodzki dr P. Sikora<sup>155</sup>. Po nieudanym poszukiwaniu sposobów na zaradzenie temu poleceniu prezydent miasta Klimczak zamknął obóz z dniem 31 XII 1945 r.<sup>156</sup> Jednak jak już wspominałem w kwietniu 1946 r. to samo miejsce posłużyło za podobny punkt repatriacyjny. Jak się wydaje nastąpiła jedynie zmiana miejsca osadzenia wysiedlanych z baraków, w których przebywali chorzy na tyfus na inny. Zdaje o tym świadczyć zmiana adresu obozu z Kalidy 6 na Kalidy 4.

Warunki i funkcjonowanie innych obozów nie odbiegało zanadto od obozu gliwickiego. Na przykład w Opolu również prowadzono nocne wysiedlenia

<sup>147</sup> Tamże, sprawozdanie obozu wysiedleńczego dla Niemców w Gliwicach za czas od 1 VIII do 22 VIII 1945 r., b.p.

<sup>148</sup> Tamże, pismo Sztabu Wysiedleńczego do Oddziału Apropowizacji i Handlu z 8 VIII 1945 r., b.p.

<sup>149</sup> Tamże, sprawozdanie Punktu Wysiedleńczego dla Niemców w Gliwicach z 18 XII 1945 r., b.p.

<sup>150</sup> Tamże.

<sup>151</sup> Tamże, sprawozdanie Obozu Wysiedleńczego dla Niemców w Gliwicach za czas 1 VIII-22 VIII 1945 r., b.p.

<sup>152</sup> Tamże, pismo Prezydenta Miasta do Obozu Wysiedleńczego z 5 XI 1945 r., b.p.

<sup>153</sup> AP Kat. UWŚl./Og., sygn. 92, s.s. StG w Gliwicach za czas do 20 VIII 1945 r., s. 2.

<sup>154</sup> Tamże, sygn. 93, s.s. ZM w Gliwicach za okres od 16 IX do 15 X 1945 r., s. 64.

<sup>155</sup> AP Kat. O. Gl., ZM i MRN Gl., sygn. 106, pismo Lekarza Grodzkiego do Naczelnika Sądu Okręgowego w Gliwicach z 4 XII 1945 b.p.

<sup>156</sup> Tamże, pismo Prezydenta Miasta Gliwice do Prokuratora i Sądu Okręgowego w Gliwicach z 31 XII 1945 r., b.p.



i zobozowaną ludność niemiecką dzielono na zdolnych i niezdolnych do pracy<sup>157</sup>.

Według doniesień Ludwika Affy z Olesna w obozie pracy w Wojciechowie w czerwcu przebywało 150 „niemców, oraz takich elementów miejscowych, które oprócz pochodzenia z polskością nie mają już nic wspólnego”<sup>158</sup>. Bliższe informacje o obozie przynoszą sprawozdania sytuacyjne. Jego organizacją i zarządzaniem zajmował się PUBP. Początkowo – zdaniem Affy – można było go porównać z sanatorium, ze względu na lepsze wyżywienie więzionych od pracowników oraz udzielane im często urlopy. Po interwencjach – także starosty – kierownictwo obozu miało popaść w drugą skrajność<sup>159</sup>. W kolejnych miesiącach mieli trafiać do niego wyłącznie negatywnie zweryfikowani. Pod koniec października znajdowały się w nim 384 osoby, w większości całe rodziny<sup>160</sup>. Jednak osadzonych musiało być więcej, gdyż – jak już wspominałem – dokonywane były zwolnienia zweryfikowanych oraz miały miejsce „dobrowolne wyjazdy” do Niemiec. W obozie szerzyły się choroby. W tym czasie Wojciechów odróżniał się od innych obozów dosyć liberalnym stosunkiem wobec przebywających w nim wysiedlonych; do Niemiec kierowano tylko osoby deklarujące chęć wyjazdu<sup>161</sup>. Opinię o relatywnie łagodnym traktowaniu uwięzionych w Wojciechowie potwierdzają P. Madajczyk<sup>162</sup> i E. Nowak<sup>163</sup>.

E. Nowak obok Wojciechowa wymienia jeszcze Niemodlin i obóz w Błotnicy Strzeleckiej w powiecie strzeleckim. Jedną z pierwszych grup, które trafiły do tego drugiego obozu byli zwolnieni z obozu sowieckiego w Łabędach, gdzie dopiero przeprowadzono weryfikację. Więźniowie obozu w Błotnicy pracowali „ze względów moralnych” przy demontażu mauzoleum hitlerowskiego na Górze św. Anny<sup>164</sup>.

Taka argumentacja nie zawsze była obecna przy kierowaniu zobozowanych do pracy. Przebywający w obozach byli przymuszani do wszelkich robót ze względów ekonomicznych. W części przemysłowej województwa oprócz zatrudnienia w zakładach przemysłowych oznaczało to także pracę w kopalniach i hutach<sup>165</sup>.

<sup>157</sup> AP Op., ZM Op., sygn. 86, notatka z tygodniowego posiedzenia w sprawie wysiedlania Niemców z 24 VII 1945 r., s. 1; notatka z tygodniowego posiedzenia w sprawie wysiedlania Niemców z 31 VII 1945 r., s. 3.

<sup>158</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 103, charakterystyka powiatu oleskiego i jego miast z 30 VI 1945 r., s. 7. Obóz powstał prawdopodobnie już wcześniej na przełomie kwietnia i maja 1945 r. Zob.: Tamże, UWŚl./SP, sygn. 21, wyciąg ze sprawozdania StP w Oleśnie z 12 V 1945 r., s. 162.

<sup>159</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 103, s.s. StP w Oleśnie za okres od 6 VI do 5 VII 1945 r., s. 17.

<sup>160</sup> AP Op., StP Ol., sygn. 51, pismo starosty powiatowego w Oleśnie do wojewody śląsko-dąbrowskiego z 24 X 1945 r., ss. 67-68.

<sup>161</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 103, s.s. StP w Oleśnie za VIII 1945 r., s. 46.

<sup>162</sup> P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, s. 273.

<sup>163</sup> E. Nowak, *Obozy w Polsce...*, s. 224.

<sup>164</sup> AP Op., StP Strz. Op., sygn. 168, pismo StP w Strzelcach do wicewojewody pplk J. Ziętka z 4 VIII 1945 r., s. 58; tamże, sygn. 70, pismo StP w Strzelcach do PUBP w Strzelcach z 20 VIII 1945 r., s. 338.

<sup>165</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 96, s.s. StP w Katowicach za VI 1945 r., s. 87. W Koźlu z ponad 1 tys. osób wysiedlanych 19 X 1945 r. zdolnych do pracy mężczyzn skierowano do zakładów w Blachowni (podobnie było w powiecie strzeleckim). Tamże, sygn. 98, s.s. StP w Koźlu za X 1945 r., s. 55. Przebywający w połowie września 1945 r. w Katowicach min. Stanisław Radkiewicz po konferencji z A. Zawadzkiem obiecał przekazać 45 tys. jeńców niemieckich do pracy w przemyśle ciężkim. Zob. *Min. Radkiewicz w Katowicach*. DZ nr 210 z 14 IX 1945, s. 2.

## VI. REAKCJE SPOŁECZEŃSTWA NA POLITYKĘ WYSIEDLEŃ I OBOZÓW

Edmund Dmitrów oceniając stosunek społeczeństwa polskiego po zakończeniu wojny wobec Niemców zauważył: „Społeczeństwo polskie wyniosło z wojny głębokie przekonanie, że zbrodnie hitlerowskie obciążają cały naród niemiecki, (...) zbrodnie zostały popełnione w imieniu narodu i przez jego przedstawicieli, zaś wszyscy Niemcy – jak powszechnie w Polsce uważano – czerpali ze zbrodni korzyści”<sup>166</sup>. Jego efektem było żądanie obciążenia ludności niemieckiej zbiorową winą i stosowania drakońskich kar. Bardzo powoli i dużymi oporami odchodzono od tego przekonania.

Od tego przejęcia władzy na Górnym Śląsku przez administrację polską podobne opinie dominowały w prasie regionalnej. Szczególnie jednostronnie brzmiały postulaty polityki antyniemieckiej formułowane w prasie w marcu 1945 r., bezpośrednio po przywróceniu polskiej administracji. Podjętą wtedy w mediach kampanię antyniemiecką Zarząd Okręgowy PZZ tak podsumował pierwszy okres działalności jednego ze swoich referatów:

„Referat Narodowościowy ma za zadanie określenie wyraźnego stanowiska PZZ w sprawie polskiej polityki narodowościowej na Śląsku, współpracę z odpowiednimi czynnikami nad uzgodnieniem zasad i wytycznych tej polityki, dążenie do całkowitej eliminacji niemczyzny z terenu Śląska przy zastosowaniu zasady odpowiedzialności zbiorowej (...)”<sup>167</sup>.

Okazji do realizacji takiego programu nie brakowało. Na wiecu zorganizowanym przez PZZ w pierwszych dniach marca w Katowicach Józef Dubiel (wówczas prezydent Chorzowa) na pierwszym miejscu wśród zadań stojących przed społeczeństwem polskim wymieniał: „[...] wylimowanie żywiołu niemieckiego ze Śląska – dodając – nie ma tu miejsca dla Niemców i dla tych z Polaków, którzy narodowość swoją zmieniali jak rękawiczki”. Swoje poglądy podsumowywał następująco: „Wobec Niemców musimy być bezwzględni, bo tego od nas żądają prochy milionów naszych braci zamęczonych w kaźniach hitlerowskich”. W samym Chorzowie podobne hasła głosił jego brat Paweł, a w Świętochłowicach kolejny przedstawiciel PZZ adwokat Antoni Klejnot<sup>168</sup>.

Kilka dni później anonimowy autor w „Dzienniku Zachodnim” na marginesie zbrodni hitlerowskich, rozwijał tę myśl:

„[...] zapłacić muszą wszyscy niemcy, którzy jeszcze pozostali w Polsce. Nie będzie żadnej litości. Jeżeli nie wszystkich postawi się pod ściany, to wszyscy – wszyscy jak jeden, muszą być pozbawieni w Polsce jakichkolwiek praw, wszelki ich majątek musi być skonfiskowany i użyty na

<sup>166</sup> E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945-1948*. Warszawa 1987, s. 231.

<sup>167</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 382, sprawozdanie z działalności Okręgu Śląskiego PZZ za czas 11 II-15 IV 1945 r., s. 5.

<sup>168</sup> *Wobec Niemców musimy być bezwzględni. Manifestacyjne wiece PZZ*. DZ nr 25 z 6 III 1945, s. 3. Fragment rezolucji uchwalonej na tych wiecach: „Zebrani stwierdzają, że w interesie walczącego frontu i rychłego zwycięstwa nad hitleryzmem, jak również w interesie utrwalania polskości na ziemiach zachodnich leży bezwzględne zlikwidowanie wszelkich faszystowsko-hitlerowskich agentur. W tym celu zebrani domagają się od władz bezpieczeństwa odizolowania Niemców i zdrajców narodu od reszty społeczeństwa w celu uniemożliwienia im aktów dywersji i sabotażów. Ogół społeczeństwa winien dopomóc w tej akcji władzom bezpieczeństwa przez maksymalne rozwinięcie czujności narodowej i bezwzględne demaskowanie Niemców i wszelkiego rodzaju pachołków hitlerowskich”.

odbudowę kraju, na pomoc dla sierot i wdów po wymordowanych okrutnie Polakach, ich zaś samych umieścimy w obozach pracy i użyjemy do robót przy odbudowie. [...] Ani jeden Niemiec, choćby nawet największy przeciwnik Hitlera nie może chodzić wolno po naszej ziemi”.<sup>169</sup>

Obok myślenia negującego istnienie tzw. dobrych Niemców<sup>170</sup>, istotne było w tym okresie pragnienie zemsty i odwetu: „I teraz my stajemy z kolei wobec konieczności odwetu i zemsty. A raczej nie odwetu i zemsty. Stajemy jako sędziowie wobec obywateli niemieckich pozostałych na polskich ziemiach, jako karząca ręka sprawiedliwości boskiej”<sup>171</sup>.

W momencie rozpoczęcia wysiedleń społeczeństwo było już przygotowane do radykalnych działań. W czerwcu liczba tekstów antyniemieckich nie była już tak duża i powtarzano ustalenia wcześniejsze. W „Trybunie Robotniczej” w trakcie zapadania ostatecznych ustaleń co do polityki antyniemieckiej pojawił się artykuł redakcyjny *My i Niemcy*. Winą za zbrodnie popełnione w trakcie II wojny światowej obarczono w nim wszystkich Niemców. Miała ich za to spotkać surowa kara i usunięcie z Polski: „Kto z nich mówi, że jest demokracja – pójdźcie budować demokrację w Niemczech”. Powracając do swych domostw przez linię Odry i Nysy Łużyckiej ludność uznano za szpiegów i dywersantów i polecano natychmiast usuwać: „Nasz stosunek do Niemców określa się jednym słowem – precz!”<sup>172</sup>

Od początku wysiedleń zaczęto budować legendę gen. A. Zawadzkiego. Pod koniec lipca, kiedy rozpoczynano najbardziej brutalną fazę wysiedleń PZZ Okręg Śląski wystosował do wojewody śląskiego list otwarty, deklarując pełne poparcie dla odniemczania regionu, tytułując go: *Ślązacy Ci tego nie zapomną*<sup>173</sup>. Osoba wojewody i jego zaplecze w Urzędzie Wojewódzkim było ośrodkiem integrującym różne środowiska antyniemieckie, umożliwiając PPR szybszą rozbudowę swej pozycji na Górnym Śląsku.

Podtekst wykorzystywania kampanii antyniemieckiej w polityce wewnętrznej widoczny jest niekiedy nawet w tekstach o charakterze interwencyjnym. „Gazeta Robotnicza” – organ PPS – po przypomnieniu swego jednoznacznie radykalnego stanowiska w kwestii niemieckiej i zanim wyciągnęła powszechny wtedy wniosek: „Skoszarować ich”, w ten sposób zaprezentowała życie ludności niemieckiej w Bytomiu: „Siedzą w pięknych mieszkaniach, odżywiają się pierwszorzędnie, zakupują masami na targach niedostępne dla naszych ludzi owoce, jarzyny, wędliny, masło itp. I strzelają do naszych ludzi”<sup>174</sup>.

Nie było to już takie jasne i proste w trakcie samych wysiedleń. Choć z zdaniem niektórych starostów społeczeństwo niechętnie i z podejrzliwością przyjmowało zwalnianie osadzonych z obozów<sup>175</sup>. Niektórzy z nich, np.

<sup>169</sup> zet., *Nie będzie litości*. DZ nr 28 z 9 III 1945, s. 1.

<sup>170</sup> Na posiedzeniu MRN w Katowicach, relacjonowanym przez prasę dr Grodzicki z SD mówił: „[...] pojęcie dobrego Niemca, z którym można by współżyć jest fikcją. Można wprowadzić – powiedział – ale jeżeli znajduje się on na granicy lub za drutami”. Ma, *Nie ma dobrych Niemców* – z posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach. DZ z 20 VI 1945, s. 3.

<sup>171</sup> *Walka z duchem germańskim naszym obowiązkiem*. DZ nr 30 z 11 III 1945, s. 7.

<sup>172</sup> *My i Niemcy*. TR nr 105 z 10 VI 1945, s. 1.

<sup>173</sup> „*Ślązacy Ci tego nie zapomną*” List otwarty do Wojewody gen. Zawadzkiego. DZ nr 160 z 26 VII 1945, s. 2.

<sup>174</sup> *Skoszarować Niemców*. GR nr 84 z 25 VI 1945, s. 1.

<sup>175</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 110, s.s. StP w Rybniku za VII 1945 r., s. 33.

starosta Rybnika Rufin Suchoń, dostrzegali złożoność kwestii narodowościowych na Górnym Śląsku; uświadamiały mu to listy napływające do posiadaczek I grupy *Volkslisty*, pisane przez mężów z Armii Polskiej<sup>176</sup>. Powracający z obozów popadali niejednokrotnie w konflikt z Polakami, którzy już zajęli ich domy i mienie<sup>177</sup>. Inni starostowie (mowa tu o Pawle Dubielu) szybko zorientowali się, że przebywający w obozach trafiali tam nieraz w wyniku denuncjacji składanych przez donosicieli, zainteresowanych majątkami osadzanych<sup>178</sup>. Starosta zabrski – pomimo wcześniejszych wniosków o utworzenie obozu na terenie miasta<sup>179</sup> i śledzenia z zaciekawieniem jego organizowania<sup>180</sup> – zajął szybko postawę niejednoznaczną wobec zorganizowanych obozów dla ludności niemieckiej.

W sprawozdaniach sytuacyjnych starostów nieliczne były pragmatyczne głosy, wskazujące na nieprzystawalność do warunków górnośląskich dychotomicznych zasad prowadzenia polityki narodowościowej, przyjętych przez władze wojewódzkie. Spośród stawiających znaki zapytania przytoczmy opinię na temat tzw. *Volkslisty* Józefa Marka, starosty tarnogórskiego, kwestionującą, że do I i II grupy należeli Niemcy, których nie można rehabilitować. Na temat przynależnych do tych grup zauważył:

„Są to wyłącznie robotnicy, których bezrobocie przed wojną zmusiło do szukania pracy zagranicą, w konsekwencji czego zostali wciągnięci do Arbeitsfrontu, a przynależność do jakiegokolwiek niemieckiej organizacji dała zaliczenie do grupy pierwszej [*Volkslisty*]. Zaliczenie do tej grupy nie dało tym ludziom żadnej korzyści, gdyż nadal pozostali robotnikami ciężko pracującymi, a w domu nadal używali języka polskiego. Zresztą są to przeważnie uczestnicy Powstań Śląskich”<sup>181</sup>

Temu oglądowi spraw u J. Marka towarzyszyło pewne dystansowanie się od masowych wysiedleń. Na blisko 7,5 tys. osób przeznaczonych w powiecie do wysiedlenia postanowiono wysiedlić niespełna 1,4 tys. z czego ponad 150 młodych i zdolnych do pracy skierowano do obozu w Lasowicach<sup>182</sup>.

W owym czasie pojedyncze były wypowiedzi zawierające sprzeciw wobec stosowanych metod wysiedleń. Warto je jednak wymienić. U ministra Władysława Kiernika interweniował w tej sprawie już pod koniec lipca 1945 r. bp S. Adamski, powołując się na skargi kurii wrocławskiej i własne doświadczenia. W jego opinii miało miejsce wiele wypadków „straszliwych i kompromitujących Polskę”, obawiał się, że sprawy te „mogą przysporzyć poważnych trudności na terenie międzynarodowym oraz przy konferencji pokojowej”<sup>183</sup>. W swej odpowiedzi minister obiecał przeprowadzać wysiedlenia w „sposób

<sup>176</sup> Tamże, s.s. StP w Rybniku za IX 1945 r., ss. 83-84.

<sup>177</sup> Tamże, sygn. 107, s.s. StP w Pszczynie za okres od 21 VIII do 20 IX 1945 r., s. 54.

<sup>178</sup> Tamże, sygn. 115, s.s. StG w Zabrzcu za X 1945 r., b.p.

<sup>179</sup> Tamże, s.s. StG w Zabrzcu za VIII 1945 r., s. 751a [błędna paginacja].

<sup>180</sup> Tamże, s.s. StG w Zabrzcu za IX 1945 r., s. 103a [błędna paginacja].

<sup>181</sup> Tamże, sygn. 113, s.s. StP w Tarnowskich Górach za czas od 21 IX do 20 X 1945 r., s. 85.

<sup>182</sup> Tamże, s.s. StP w Tarnowskich Górach na czas od 20 VII do 20 VIII 1945 r., s. 58.

<sup>183</sup> AAN, MAP, sygn. 758, pismo bpa S. Adamskiego do ministra AP dra W. Kiernika z 27 VII 1945 r., s. 6-6a.

możliwie humanitarny”, ale podkreślił jednocześnie, że w istniejących warunkach i w „stosunku do narodu nie zasługującego na specjalne względy będą stosowane metody stanowcze i uproszczone”<sup>184</sup>. Była to odpowiedź raczej wymijająca.

Wobec polityki antyniemieckiej, a pośrednio także metod stosowanych przy wysiedleniach, w sposób pośredni zaprotestował na łamach „Dziennika Zachodniego” Edmund Osmańczyk. Już sam tytuł jego artykułu był odmienny od dominujących w ówczesnej prasie wypowiedzi akcentujących winę Niemców, pisanych najczęściej z małej litery: *Korzenie hitleryzmu*. Również treść odbiegała znacznie od innych artykułów poświęconych rozliczeniu wojny i antycypowała wyraźnie sposób myślenia zaprezentowany rok później w *Sprawach Polaków*. E. Osmańczyk rozpoczął od zdania: „Zbrodni nie można wyrównać”. Konsekwencją tej tezy było twierdzenie, że próba zgładzenia takiej samej liczby Niemców ilu ludzi zabili oni sami jest rachunkiem nieprawdopodobieństwa, stawiającym żądających tego na tym samym poziomie co mordercy wojenni. Autor za sprawę sumienia świata uznał sprawę Niemiec. Wyjściem do tego fragmentu krótkich rozważań był pogląd – który nie był wówczas w zasadzie uznawany – „A jednak jest to społeczność ludzka, której skoro nie jesteśmy w stanie »ausrotten« tak, jakby to uczynili Niemcy z nami, to musimy dać jej możliwość odrodzenia się moralnego”<sup>185</sup>.

To wybiegające w przyszłość spojrzenie spotkało się z gorącymi polemikami, których treść można streścić tytułem jednej z nich: *Miarka za miarkę*<sup>186</sup>.

Oczywiście nie było oficjalnego sprzeciwu w stosunku do wysiedleń i zobozowania ludności niemieckiej. Jednak w prasie już w 1945 r. pojawiło się sporo doniesień wskazujących na to, że weryfikowani i rehabilitowani okazują sympatię uwięzionym. Takim przypadkiem, który zelektryzował elity polityczne województwa była sprawa bytomska, gdzie – jak donosiła „Trybuna Robotnicza” – wydarzyła się następująca historia: „Na ulicy kilku jeńców wojennych, niemców. Momentalnie wokoło jeńców wyrasta gromada ludzi. Wtykają niemcom do rąk papierosy, cygara, ciastka, owoce, chleb, cukierki...”<sup>187</sup>. Miała to być przestroga przed zbyt szeroką weryfikacją. Na odprawie kierowników miejskich i powiatowych Oddziałów Informacji i Propagandy sprawa ta wyglądała już tak oto: „[...] jeńcy otrzymują od ludności i to nie tylko w Bytomiu, ale i innych miejscowościach Śląska paczki żywnościowe i są otaczani pieczołowitą opieką”. Postanowiono zatem zwrócić się do wojewody A. Zawadzkiego z prośbą o przeniesienie jeńców do pracy w głąb Polski<sup>188</sup>.

<sup>184</sup> Tamże, pismo MAP do ks. bpa S. Adamskiego z VIII 1945 r., s. 5. P. Madajczyk nazywa je projektem (*Przylączenie Śląska Opolskiego...*, s. 232), co jest o tyle uprawnione, że nie posiada ono daty i nie wiadomo czy zostało wysłane.

<sup>185</sup> E. Osmańczyk, *Korzenie hitleryzmu*. DZ nr 146 z 12 VII 1945, s. 2. Tekst nie znalazł się w zbiorze artykułów E. Osmańczyka z tego okresu pt. *Był rok 1945...*, Warszawa 1985, ss. 479. Znajdują się w nim za to teksty z tego okresu nie odbiegające zanadto od ogólnego nastawienia wobec wysiedlania Niemców. Tamże, s. 227.

<sup>186</sup> P. Rylewicz, „Miarka za miarkę”. *Echa artykułu E. Osmańczyka*. DZ nr 158 z 24 VII 1945, s. 2.

<sup>187</sup> *Weryfikacja w Bytomiu*. TR nr 262 z 14 XI 1945, s. 5.

<sup>188</sup> (s), *Obowiązkowe nauczanie języka polskiego. Calkowite zrepolonizowanie ziem zachodnich*. DZ nr 294 z 7 XII 1945, s. 4.

## VII. ZAKOŃCZENIE WYSIEDLEŃ PRZEDPOCZDAMSKICH

Poważne kłopoty istnieją z określeniem dat kończących ten okres wysiedleń, zorganizowanych na podstawie omówionych zarządzeń i okólników. Wydaje się, że przełom października i listopada oznaczał zmianę prowadzonej polityki narodowościowej, w szerszym obiegu zaczęły funkcjonować opisy rzeczywistości obozowej i informacje o charakterze wysiedleń. W sprawozdaniach władz wojewódzkich pojawiły się informacje o zakończeniu akcji wysiedlania ludności niemieckiej. Sprawozdanie z czynności Wydziału Społeczno-Politycznego za październik 1945 r. rozpoczyna się w niniejszy sposób: „Masowa akcja wysiedlenia Niemców na terenie Województwa w granicach z roku 1939 jest zakończona”<sup>189</sup>. Miała już ona dotyczyć tylko pojedynczych przypadków. Kolejne zdanie przynosi informację o przeprowadzaniu likwidacji obozów dla wysiedlanych<sup>190</sup>. Sprawozdanie grudniowe przynosi wiadomość o zakończeniu wysiedlania osób narodowości niemieckiej ze Śląska Opolskiego oraz ostatecznej likwidacji obozów dla wysiedleńców<sup>191</sup>. Jednak było to doniesienie nieprawdziwe. Tego rodzaju obozy likwidowano jeszcze w 1946 r. Sprawozdanie sytuacyjne UW za styczeń 1947 r. za kwestię do rozwiązania wymienia ostateczne zlikwidowanie obozów, w których przebywały osoby bez sankcji prokuratorskiej oraz „jeńcy niemieccy obywatele polscy, których stopnia przestępstwa dotąd nie ustalono”<sup>192</sup>. Miejsca odosobnienia dla ludności uznanej za niemiecką, czy też podejrzewanej o to, istniały przez kolejne lata w województwie śląskim.

Władze wojewódzkie już w 1945 r. starały się ukryć charakter prowadzonej akcji antyniemieckiej, i to zarówno przed opinią zagraniczną, jak i władzami zwierzchnimi. W dniach 26-27 września 1945 r. Śląsk Opolski lustrował radca ambasady brytyjskiej Rmahankey [?], który odwiedził m.in. Koźle. Tamtejszy starosta Franciszek Ciupka poinformował go, że: „[...] przeważnie Niemcy sami w chwili obecnej starają się dostać na tereny czysto niemieckie, innym Niemcom daje się możliwość zabrania rzeczy prywatnych i daje się im dość czasu, aby rzeczy te spakować i udać się na transport”<sup>193</sup>.

Starosta nie wspominał jednak o omówionym już brutalnym wysiedleniu z miasta ludności niemieckiej, które miało miejsce 2 lipca tego roku, i której część trafiła do okolicznych obozów pracy.

Nie próżnowała również prasa. W pierwszych dniach listopada w „Trybunie Robotniczej” ukazał się artykuł pt.: *Wysiedlenie – czy ochotniczy wyjazd*,

<sup>189</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 336, sprawozdanie z czynności Wydziału Społeczno-Politycznego za X 1945 r., s. 71.

<sup>190</sup> Wątpliwości budzi kwestia, kto wydał polecenie likwidacji obozów. W cytowanym już piśmie starosty oleskiego z 24 X 1945 r. pojawia się wiadomość, że administrujący obozem PUBP zagroził rozpuszczeniem obozu, powołując się przy tym na polecenia władz wyższych. Starosta, nie posiadający ani środków finansowych, ani straży porządkowej zdolnej do tego celu zwrócił się do wojewody Zawadzkiego o zajęcie stanowiska. AP Op., StP Ol., sygn. 51, pismo starosty powiatowego do wojewody śląsko-dąbrowskiego z 24 X 1945 r., s. 68.

<sup>191</sup> AP Kat., UWŚl./Og., sygn. 336, sprawozdanie z czynności Wydziału Społeczno-Politycznego za XII 1945 r., s. 105.

<sup>192</sup> Tamże, sygn. 64, s.s. UW za I 1947 r., s. 4.

<sup>193</sup> Tamże, sygn. 260, sprawozdanie z przebiegu lustracji Śląska Opolskiego przez radcę ambasady brytyjskiej p. Rmahankeya [?] z 28 IX 1945 r., s. 16.

będący polemiką z artykułami publikowanymi w mediach zachodnich. Pojawienie się w tych środkach opisów brutalnych wysiedleń autor, podpisujący się jako J. Patola, powiązał z aktywnością byłych goebbelsowskich propagandzistów. Opierając się na własnych obserwacjach zanegował wysiedlenia. Jego zdaniem miały miejsce tylko dobrowolne wyjazdy tych, „[...] którzy nie mogą własnymi rękoma zapracować na utrzymanie rodziny”. Czyli dotyczyło to jedynie żon i matek, które miały wyjeżdżać z radością<sup>194</sup>. Sytuacja taka miała być może miejsce na Dolnym Śląsku, ale autor ani słowem nie wspomniał o wcześniejszych wysiedleniach.

Pod koniec roku sytuacja na terenach inkorporowanych spowodowała MAP do przesłania podległym urządzeniom wojewódzkim pisma potępiającego takie postępowanie jak znakowanie ludności niemieckiej i tworzenie dla niej zamkniętych dzielnic, określając te metody jako hitlerowskie, i domagając się zaprzestania takich praktyk. Oba przypadki miały miejsce na terenie województwa śląskiego. Na piśmie ministerialnym znajduje się jednak odrębna notatka (prawdopodobnie A. Zawadzkiego), polecająca sprokurowanie odpowiedzi, że to wojsko samowolnie poleciło noszenie przez Niemców białych opasek. W tym duchu z początkiem grudnia wyszła odpowiedź z Urzędu Wojewódzkiego<sup>195</sup>.

Władze centralne interweniowały również w celu nadania wysiedleniom formy humanitarnej i bardziej zorganizowanej. W połowie grudnia MSZ przesłał MAP pismo powiadamiające, że kontynuacja tego sposobu wysiedleń, którego efektem są przybywające do Niemiec wagony ze zwłokami zamiast z żywymi ludźmi może nawet doprowadzić do zaniechania wysiedlenia Niemców<sup>196</sup>. Ostatniego dnia stycznia MZO wystosowało do MAP pismo domagające się zaprzestania wydawania przez władze administracyjne I i II instancji ludności niemieckiej przepustek na wyjazd do Niemiec<sup>197</sup>.

I chociaż ta ostatnia decyzja była motywowana obiektywami sowieckimi, to niemniej ważny zdaje się być nacisk zachodniej opinii publicznej na Polskę w celu złagodzenia formy wysiedleń. Opisów sposobu polskich wysiedleń pojawiło się sporo. B. Nitschke cytuje artykuły z „Timesa” i „New Chronicle” z jesieni 1945 r. o wagonach pełnych trupów z wysiedlanymi<sup>198</sup>. Sporo przykładów reakcji anglosaskiej opinii publicznej znajduje się w pracy A. M. de Zayasa<sup>199</sup>.

Jednak nawet w drugiej połowie 1945 r. pojawiły się polemiki z takimi żądaniem. T. Bartosz na łamach „Trybuny Robotniczej” dyskutując z radiem londyńskim pod koniec września pytał: „Czy to jest krzywda, że chodzą

<sup>194</sup> J. Patola, *Wysiedlenie czy ochotniczy wyjazd*. TR nr 255 z 7 XI 1945, s. 4.

<sup>195</sup> Zob.: AP Kat. UWŚI./Og., sygn. 270, pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej, Departament Polityczny z 22 XI 1945 r., s. 8; tamże, pismo wojewody śląsko-dąbrowskiego do Ministerstwa Administracji Publicznej z 5 XII 1945 r. s. 9.

<sup>196</sup> AAN, MAP, sygn. 23, pismo MSZ do MAP z 15 XII 1945 r. (tajne), s. 34.

<sup>197</sup> Tamże, sygn. 758, pismo MZO Dep. Osiedleńczy do MAP Dep. Polityczny z 31 I 1946 r. (tajne), s. 7. Jeszcze w połowie grudnia MAP rozesłał wojewodom pismo zezwalające na tego rodzaju kroki po konsultacjach z właściwymi UBP, w celu sprawdzenia czy ubiegający się nie jest uciekinierem z obozu pracy. Zob.: Tamże, sygn. 279, pismo okólne MAP, Dep. Polityczny do wojewodów (wszystkich) i Prez. M. st. Warszawy i m. Łodzi z 14 XII 1945 r., s. 403.

<sup>198</sup> B. Nitschke, *Pierwsze zorganizowane...*, ss. 363-364.

<sup>199</sup> A. M. de Zayas, *Die Anglo-Amerikaner...*, ss. 117-119, 129-131.

z białymi opaskami? [...] Czy to jest krzywda, że otrzymują mniejsze przydziały żywnościowe, skoro Polska wyrabowana przez Niemców, nie ma dziś dość żywności dla własnych obywateli? [...] Czy to jest krzywda, że my ich wysiedlamy do dzielnic niemieckich, względnie za Odrę i Nysę do »Reichu«? [...] Czy to jest krzywda, że wylapujemy i karzemy surowo członków hitlerowskiej partii i innych zbrodniarzy wojennych?<sup>200</sup>. Te wszystkie działania T. Bartosz motywował wcześniejszymi zbrodniami niemieckimi.

Właściwe wysiedlenia poczdamskie rozpoczęły się w 1946 r. Zostały one szczegółowo zbadane i opisane przez starszą<sup>201</sup>, jak i nowszą<sup>202</sup> literaturę przedmiotu.

Także z tego okresu nie brakuje doniesień o mających miejsce nadużyciach. Na przykład w lipcu 1946 r. w dzielnicy Opola Zakrzowie władze powiatowe po całonocnej obławie wysiedliły 14 osób, przede wszystkim kobiety z dziećmi. W trakcie wysiedleń jedna osoba została zabita. Funkcjonariusze UB byli – zdaniem prezydenta miasta W. Szafarczyka – pijani<sup>203</sup>.

Jednak w większości przypadków usuwanie ludności niemieckiej miało charakter zorganizowany. Przyczyniły się do tego przynajmniej dwie kwestie. Z jednej strony zmiana postawy ludności polskiej wobec Niemców; w środowiskach żyjących wspólnie ze sobą już ponad rok, przede wszystkim na wsi – dochodziło niekiedy do pewnego zbliżenia. Z drugiej, co chyba ważniejsze, władze administracyjne były lepiej przygotowane do takiej operacji. Nad całością czuwały władze w Warszawie, starając się zminimalizować możliwość jakichkolwiek nadużyć ze strony poszczególnych urzędników<sup>204</sup>.

Podobnie rzecz się miała na poziomie wojewódzkim. W Katowicach zostały przygotowane szczegółowe wytyczne dotyczące „repatriacji ludności niemieckiej z granic Państwa”, a załączona do niej „Instrukcja dla władz administracyjnych o repatriacji ludności niemieckiej z granic Państwa Polskiego” precyzowała sposób wysiedleń i nadzór nad nimi<sup>205</sup>. Wojewoda A. Zawadzki w równie dokładny sposób wydał zalecenia podwładnym urzędnikom<sup>206</sup>, a prasa o zasadach wysiedleń (podkreślając ich zorganizowany i uporządkowany charakter) informowała społeczeństwo<sup>207</sup>.

<sup>200</sup> T. Bartosz, „Krzywdzeni” Niemcy. TR nr 205 z 18 [?] IX 1945, s. 2.

<sup>201</sup> Zob. Z. Łempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej...*, s. 166-222.

<sup>202</sup> P. Madajczyk, *Przyłączenie Śląska Opolskiego...*, ss. 72-83, 227-235.

<sup>203</sup> AP Kat., WRN/Kat., sygn. 959, pismo Pr. M. Opole do Prezydium WRN w Katowicach z 17 VII 1946 r., s. 138-139. Prezydent miasta interweniował w tej sprawie, gdyż StP w Opolu podjęło działania na jego terenie wbrew jego sprzeciwowi.

<sup>204</sup> Por. na przykład zalecenie dotyczące wyłączenia z transportów osób, które można podejrzewać o polskie pochodzenie: AAN, MZO, sygn. 43, okólnik nr 2 MZO Dep. Ogólno-Administracyjny z 20 III 1946 r. (poufny), s. 10-11; oraz zakazujące ostatecznie wydawania przepustek na tzw. dobrowolne wyjazdy: tamże, MAP, sygn. 280, pismo okólne MAP do wojewodów (wszyscy) Prez. m. st. Warszawy i m. Łodzi z 16 IV 1946 r., s. 440.

<sup>205</sup> AP Op. StP Ol., sygn. 232, okólnik wojewody do StP i StG Śląska Opolskiego z 17 IV 1946 r., ss. 30-32a.

<sup>206</sup> Tamże, StP Koźle, sygn. 24, protokół zjazdu StP i G oraz PrM wyd. z 20-21 II 1946 r., s. 11.

<sup>207</sup> H. B., *Rozpoczyna się akcja wysiedlania Niemców z Opolszczyzny*. TR nr 102 z 13 IV 1946, s. 3.



Gazety poświęcały pewną uwagę samej akcji, ale niekiedy sposób jej opisywania przybierał charakter jednostronny, by nie rzec propagandowy. Wysiedlenia z omówionego już obozu w Gliwicach w „Dzienniku Zachodnim” wyglądały następująco: ludność niemiecka została osadzona w schludnych campingowych domkach usytuowanych w pięknym brzozowym parku. W trakcie przebywania w „punkcie repatriacyjnym” (termin obóz autor artykułu uznał za mało właściwy) Niemcy posiadali pełne wyżywienie, opiekę lekarską, własny samorząd, możliwość uprawiania sportu i uczestnictwa w nabożeństwach w języku niemieckim. Podobnie miał wyglądać sam transport. Dziennikarz gazety uznał całość za przesadną rycerskość i kurtuazję, przypominając działania niemieckie. Równocześnie postulował, by sytych i butnych Niemców zobaczyli biadający nad nimi ludzie z zachodu Europy<sup>208</sup>. W lipcu 1946 r. w podobny sposób wysiedlono ludność niemiecką z Gliwic. W obu przypadkach wysiedlano tylko chętnych, po dokładnym sprawdzeniu, czy w tej grupie nie znajdują się rodziny polskiego pochodzenia<sup>209</sup>. Opis ten może budzić zaskoczenie przynajmniej z dwóch przyczyn. Po pierwsze, obóz ten znajdował się w tym samym miejscu co obóz pracy dla ludności niemieckiej w 1945 r. Można to jeszcze wytłumaczyć poprawą standardu po obiekcjach lekarza grodzkiego, ale po kolejnych kilkunastu miesiącach – w 1947 r. – miejsce to ponownie zaczęło pełnić funkcję karnego obozu pracy, zapewne nie ze względu na campingowe domki i brzozowy park.

Przy całej podejrzliwości z jaką należy podejść do takich opisów jeden aspekt zdaje się nie budzić większych wątpliwości. Już w tym roku pojawiło się zjawisko, do którego władze odniosły się negatywnie – chęć opuszczenia granic Polski przez zweryfikowanych i zrehabilitowanych, którzy zgłaszali się do transportów z wysiedleńcami<sup>210</sup>.

To ta kwestia przede wszystkim powodowała, że wielokrotnie ogłaszane zakończenie wysiedleń poczdamskich ulegały przesunięciu, przechodząc później w tzw. akcję łączenia rodzin. W grudniu 1946 r. w opolskiej części województwa śląskiego miało jedynie pozostać 467 Niemców-fachowców<sup>211</sup>.

Latem 1946 r., kiedy trwały jeszcze wysiedlenia poczdamskie i miały bez mała rok od mianowania go na stanowisko Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego ks. B. Kominek podsumował te przymusowe migracje w liście pasterskim do wiernych: „Fale jednych ciągle odpływały, fale drugich – naszych rodaków ze wschodu a często także i z zachodu przyływały”<sup>212</sup>. Z perspektywy polskiej widoczna radość z rysującej się stabilizacji powojennej i możliwości początku odbudowy życia społecznego nie powinna dziwić. Z perspektywy Kościoła katolickiego, instytucji mającej za sobą tylko na Śląsku blisko tysiącletnią historię, spokój zawarty w tej wypowiedzi, pomimo skali tej burzy dziejowej nie powinien także zaskakiwać. Przycmiły one inne aspekty.

BERNARD LINEK

Opole

<sup>208</sup> (stg), *Powiat gliwicki bez niemców. Ostatni transport...* DZ nr 154 z 6 VI 1946, s. 4.

<sup>209</sup> StG., *1300 niemców wyjechało z Gliwic*. DZ nr 181 z 4 VII 1946, s. 5.

<sup>210</sup> Zwrócił na to niedawno uwagę również P. Ther. Zob.: P. Ther, *Deutsche und polnische Vertriebene...*, ss. 63-64.

<sup>211</sup> AAN, MZO, sygn. 55, opracowanie miesięcznych sprawozdań wojewodów za XII 1946 r., s. 7.

<sup>212</sup> ADO, list pasterski administratora apostolskiego Śląska Opolskiego z 2 VIII 1946 r.